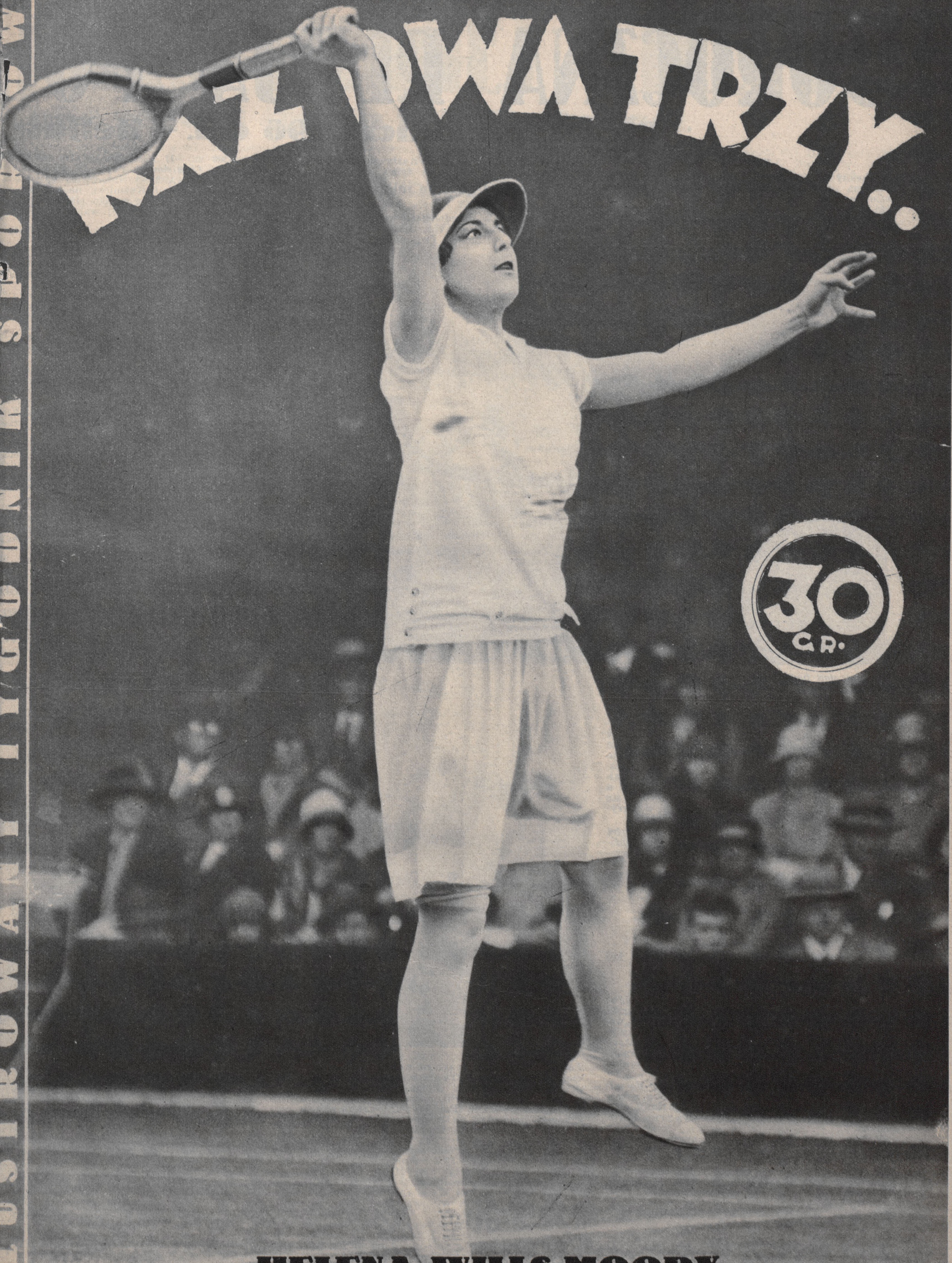
ROK II. WTOREK 28 CZERWCA 1932. Nr. 26 (63).
CENA DLA CZECHOSŁOWACJI Kč. 1.20

RAZ DWA TRZY..

ILUSTROWANY TYGODNIK SPORTOWY



HELENA WILLS-MOODY

Mistrzyni świata w tenisie jest znowu faworytką tegorocznego turnieju w Wimbledonie.

DOROCZNA REWJA POLSKIEJ LEKKIEJ ATLETYKI

Pławczyk skacze 196 cm. — Heljasz bije rekord świata w kuli oburącz.

Warszawa, dn. 25 czerwca.

Piękny stadjon Legji był w sobotę i niedzielę terenem zmagań półtorej setki czołowych lekkoatletów polskich o zaszczytne tytuły mistrza Polski. Zawodników zebrała się rekordowa cyfra, przyczem 27 klubów z wszystkich okręgów przysłało swych najlepszych reprezentantów.

Walka we wszystkich niemal konkurencjach



Powyżej: start finału stumetrówki o mistrzostwo Polski. Startują od lewej: Łopacki, Trojanowski II (zdobywca pierwszego miejsca), Kalinowski, Twardowski, Czysz i Sikorski.

była *niezwykle zacięta,* a wyrównanie klasy w każdej konkurencji uderzało ustawicznie w oczy. Wyniki biegowe ucierpiały bardzo wskutek *złego stanu bieżni stadjonu Legji,* no i licznych przedbiegów. Zresztą na mistrzostwach walczy się przecież przedewszystkiem o miejsca, a nie o rekordy. W każdym jednak razie wydaje się pewnem, że ci sami zawodnicy na bieżni w Agrygoli osiągnęliby napewno czasy lepsze.

Organizacja zawodów stanęła na *wysokości zadania.* Mimo trudności w wyczerpaniu obfitego programu, spisano się dobrze i zawody przeprowadzono punktualnie i sprawnie. Dopisała także doskonale publiczność, której przybyło w pierwszym dniu około 4.000 osób!

Jeśli chodzi o stronę sportową mistrzostw, to na czele wymienić należy

świetny postęp zawodników prowincji,

którzy z lekkoatletami stołecznymi stoczyli bój zwycięski.

Detronizacja mistrzów

jest także cechą charakterystyczną zawodów. Oto najniespodziewaniej w świecie *Kostrzewski musiał uchylić czoła przed Maszewskim,* a „weteran" *Adamczak* został pokonany przez lwowianina *Kluka.* Sensacją był także bieg *Strzałkowskiego,* który pokonał zdecydowanie *Sidorowicza,* a do zwycięstwa nad Kuźmickim zabrakło mu centymetrów.

Najsensacyjniejszym był jednak *wstęp do mistrzostw,* poświęcony dwóm próbom bicia rekordów polskich, a mianowicie w rzucie kulą oburącz przez Heljasza i w skoku w wyż przez Pławczyka.

Próba w rzucie oburącz kulą przyniosła

nowy rekord światowy.

Heljasz osiągnął prawą ręką 15.55 (rekord polski), rzucił *lewą 13.31,* a zatem razem *28.86, co przewyższa rekord Węgra Daranyego o 19 cm.* Prawą ręką każdy rzut Heljasza *przekraczał 15.25 cm.*

Bodaj czy nie lepiej spisał się

Pławczyk,

który osiągnął w skoku w wyż 191 cm, a następnie *196 cm.* Wynik ten jest *najlepszym rezultatem europejskim* w roku bieżącym, a nawet bodaj czy nie wogóle. Wysokość 2 m, nastawiona później Pławczykowi, była zrzucona tylko łokciem.

Przebieg I-go dnia mistrzostw

był następujący:

Bieg 100 m.: W przedbiegach wygrywają Trojanowski II 11.6, Czysz 11.2, Sikorski 11.8 i Wicherek 11.4. W półfinałach *Trojanowski II* 12.2 bije



Łopackiego i Kalinowskiego, a *Czysz* (11.2) zwycięża Sikorskiego i Twardowskiego. Finał wygrywa *Trojanowski II* (Polonia) *10.9* przed Czyszem (Stadjon) 11 s, Sikorskim (Pol.), Łopackim (AZS), Kalinowskim (Pol.) i Twardowskim (AZS). Sikorski prowadził do 80-ciu metrów, następnie wysuwają się Czysz i Trojanowski II i kończą niemal razem.

Bieg 400 m.: W przedbiegach wygrywają *Biniakowski* 55.4, *Miller 52 s* i *Jaworski* 53.8. Finał: 1) *Biniakowski* (Warta) 51.6, Miller (AZS) 52.4, 3) Drozdowski (Cracovia) 52.6, 4) Jaworski (AZS), 5) Iwański (Warta), 6) Weiss (AZS). Biniakowski wygrał zdecydowanie, wysuwając się pewnie po 200-tu metrach na czoło.

W przedbiegach 800 m. wygrywają: *Kuźmicki* 2:05 przed Skowrońskim, Lesickim i Kucharskim oraz *Kusociński* 1:57.4 przed Kosiarzem 2.03 Maszewskim i Pruszkowskim. Kusociński biegł w pięknym stylu i gdyby nie kiepska bieżnia, czas byłby z pewnością doskonały.

Bieg 1500 m.: 1) *Kuźmicki* (AZS) 4:07.4, 2) Strzałkowski (Jagielonja) 4:07.6, 3) Skowroński (Warszawianka) 4:09.8, 4) Sidorowicz (Ognisko). Początkowo prowadził Kuźmicki, następnie wysunął się Sidorowicz, ale szybko słabnie i Kuźmicki zwycięża po zaciętej walce na finiszu z Strzałkowskim.

Bieg 10 km.: *Miałkas* (Warta) 33:31, 2) Fiałka (Cracovia) 33:31.1, 3) Żak (Polonia) 200 m. w tyle, 4) Ociepko (AZS), 5) Grajda (Strzelec—Warszawa). Bieg rozstrzygnęli między sobą Miałkas i Fiałka, tocząc ostrą walkę na ostatnich 200-tu metrach.

W przedbiegach sztafety 4x100 m wygrywają zespoły AZS 45.4 (przed Cracovią 45 s) *Polonii* 44.8 (przed Sokołem Bydgoszcz) i *Warty* 46.4 (przed AZS II).

Bieg 400 m. płotki: W przedbiegach wygranych przez Maszewskiego 60.2 przed Niemcem 62.4 i Kostrzewskiego 60 s przed Giedgowdem 61.2, w finale zwycięża niespodziewanie *Maszewski* (Polonia) 56.8 przed Kostrzewskim (AZS) 57.2, Giedgowdem (Pol.), Niemcem (Pogoń), Pruszkowskim (Legja) i Gałęzowskim (AZS). Maszewski prowadził przez cały czas i wytrzymał atak Kostrzewskiego na prostej. *Drozdowski* nie wziął w tym biegu udziału.

Skok o tyczce: 1) *Kluk* (Sokół Lwów) *3.60 m.,* 2) Adamczak (Warta) 3.50, 3) Majtkowski (Sokół Bydgoszcz) 3.40, 4) Frost (Sokół Grudziądz) 3.20, 5) Wieczorek (3 p. sap.) 3.20, 6) Turczynowicz (Legja) 3.20. Zawiódł tutaj świeżo upieczony rekordzista polski, Frost.

Trójskok: 1) *Luckhaus* (Jagielonja) 14.18 m., 2) Sikorski (Pol.) 13.58, 3) Nowosielski (Cracovia) 13.19, 4) Giedgowd (Pol.) 12.95, 5) Hofman (Warta) 12.66, 6) Waryszewski (Orzeł) 12.24. Przewaga Luckhausa przez cały czas wyraźna.

Rzut dyskiem: 1) *Heljasz* (Warta) 43.55 m., 2) Kozłowski (Legja) 39.65, 3) Tilgner (Warta) 37.93, 4) Zieniewicz (3 p. sap.) 37.69, 5) Wieczorek (3 p. sap.) 37.65, 6) Kaniak (Lwów) 36.90. Poziom niski

Drugi dzień zawodów.

Warszawa, 26 czerwca. W drugim dniu zawodów lekkoatletycznych o mistrzostwo Polski (niedziela przed południem) rozegrane zostały konkurencje, które cieszyły się takiem samem powodzeniem u publiczności, jak sobotnie, czego dowodem fakt, że zebrało się znowu *około 4000 osób na trybunach.* Z ważniejszych sensacyj wymienić należy

niespodziankę w biegu 110 m. przez płotki,

gdzie zawiódł przedewszystkiem *Trojanowski* a i *Nowosielski,* biegnący zbyt nerwowo, strącił aż 4 płotki.

Świeżo upieczeni rekordziści, jak *Pławczyk* i *Heljasz,* nie wysilali się tak, jak poprzedniego dnia, to też wyniki ich były *znacznie słabsze.* — Najciekawszą konkurencją był *bieg na 800 m.,* gdzie Kusociński i Maszewski pokonali zdecydowanie *faworyta Kuźmickiego.* Pięciu zawodników w tym biegu, którzy osiągnęli czas poniżej 2 minut, to wyczyn *bardzo obiecujący.*

Ciekawie przedstawiał się też

pojedynek w oszczepie,

zakończony *zwycięstwem Turczyka nad braćmi Mikrutami.* Niespodziankę sprawił *bieg na 5000 metrów,* gdzie *Hartlik* osiągnął najlepszy czas i wraz z *Sawarynem* pokonał znanych rywali warszawskich. *Nowak i Skład* w skoku w dal znajdowali się *w doskonałej formie* i robili przeszło 7 m. Sztafeta była ciekawem zmaganiem między *warszawskiemi drużynami AZS i Polonją, a Wartą.* Pojedynek między *Biniakowskim i Trojanowskim* na 200 m. nie dał właściwie zdecydowanego wyniku, gdyż Trojanowski przegrał *tylko minimalnie.*

Jeżeli chodzi o konkurencje drużynowe, to *Warta i AZS* potwierdziły znowu, że są *czołowymi klubami Polski.* Podciągnęła się też *Polonja* oraz *Cracovia* i *Pogoń* lwowska, natomiast wybitnie blado wypadła *Warszawianka.*

* * *

Wyniki zawodów były następujące: Bieg 110 m. z płotkami: 1) *Niemiec* (Pogoń) 16,5, 2) Trojanowski I (AZS Warszawa) 16,8, 3) Wieczorek (3 p. sap.), 4) Kaniak (Sokół-Macierz). *Nowosielski* górował i *wygrał zdecydowanie w czasie 16,1,* jednak za przewrócenie 4 płotków został *zdyskwalifikowany.* W każdym razie jest to nasz najlepszy *biegacz w płotkach.*



Na lewo: Więckowski (Bydgoszcz) zajął drugie miejsce w rzucie młotem.

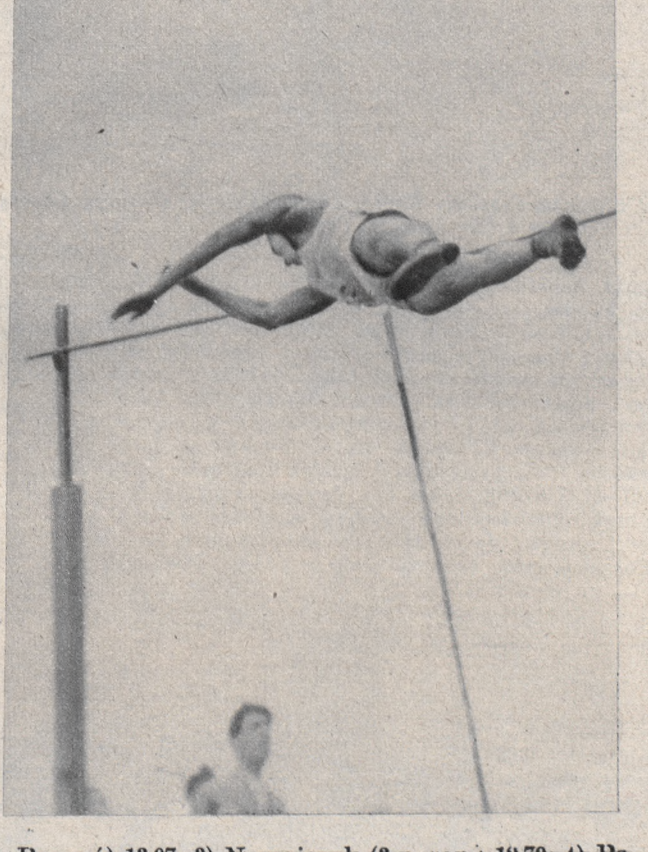
Na lewo w kole: Heljasz w rzucie kulą, na prawo: mistrz Polski w skoku o tyczce Kluk (Lwów).

Skok wzwyż: 1) *Pławczyk* (AZS) 183, 2) Niemiec (Pogoń) 180, 3) Giedgowd (Polonja) 175, 4) Meyro (Polonja) 175, 3) Drzycimski (Sokół Poznań) 170, 6) Iwanowski (Polonja) 170. Pławczyk upojony sobotnim rekordem, *nie próbował uzyskać lepszego wyniku.* Niespodzianką jest tu *dobry wynik Niemca.*

Kula: 1) *Heljasz* (Warta) 15,17; 2) Tilgner (AZS



Rekordzista Polski w skoku wzwyż Pławczyk nad poprzeczką.



Poznań) 13,07; 3) Nawojczyk (3 p. sap.) 12,79; 4) Pabiś (AZS) 12,75; 5) Świetlik (Warta) 12,61; 6) Kałuba (AZS) 5) (AZS) 12,59.

W biegu na 200 m przedbiegi wygrali: *Łada* 23 sek. przed Czyszem, *Biniakowski* 23,4 przed Weissem i *Łopacki* 23,3 przed Trojanowskim. W finale: 1) *Biniakowski* (Warta) 22,6, 2) Trojanowski II (Polonja) 22,7, 3) Łopacki, 4) Łada, 5) Weiss, Wszyscy AZS. Czysz *nie stawił się* do finału.

Bieg 5 km: 1) *Hartlik* (Stadjon) 15,48,8, 2) *Sawaryn* (Pogoń Lwów) 15,56,6, 3) *Fjałka* (Cracovia) 16,3, 4) Strzałkowski (Jagiellonja), 5) Sarnacki (Warszawianka), 6) Milcz (Rezerwa). Bieg ten miał przebieg *ciekawy,* a prowadzenie zmieniało się po każdem niemal okrążeniu. Początkowo prowadził długi czas *Puchalski,* ale *wycofał się wraz z Miałkasem po 3 km.* Hartlik wysunął się na ostatniem okrążeniu i osiągnął wcale dobry czas.

Finał sztafety *4×100:* 1) *AZS* w składzie: *Twardowski, Łada, Łopacki, Koźlicki* 44,6, 2) *Polonja* w składzie: Trojanowski II, Szaliński, Sikorski, Kalinowski 44,7, 3) *Warta* 45,4, 4) *Cracovia,* 5) *Sokół* Bydgoszcz, 6) *AZS II.* Zwycięstwo AZS, to zwycięstwo *dobrych zmian.* Polonja była bodaj w polu szybsza od innych.

Finał 800 m: 1) *Kusociński* (Warszawianka) *1:56,6,* 2) Maszewski (Polonja) 1,57, 3) Kuźnicki (AZS) 1,57,1, 4) Lesicki (Warta) 1,59, 5) Skowroński (Warszawianka) 1,59,6, 6) Kosiarz, 7) Kucharski, 8) Pruszkowski. Był to *najciekawszy bieg na 800 m, z dotychczas widzianych w Polsce.* Po pierwszem okrążeniu *prowadzi Kuźmicki* w czasie 57 sek. Wszyscy zawodnicy w zwartej grupie biegną za nim. Przed końcem Kuźmickiego atakuje Kusociński, a Maszewski biegnie na trzeciem miejscu. Kuźmicki nie daje się jednak i na ostatniej krzywiźnie wyprzedza wszystkich, tak że Kusociński wychodzi *dopiero na prostej* zupełnie zdecydowanie. Na taśmie *Maszewski mija Kuźmickiego.*

Skok w dal: 1) *Nowak* (Cracovia) 7,26, 2) Skład (AZS) 7,06, 3) Twardowski (AZS) 6,89, 4) Nowosielski (Cracovia) 6,89, 5) Niemiec (Pogoń) 6,63, 6) Haspel (AZS Lwów) 6,56. Nowak znajdował się w *dobrej formie* i niewiele mu brakowało do rekordu. Notujemy też wyraźną poprawę u Składa.

Oszczep: 1) *Turczyk* (AZS Poznań) 60,42, 2) Mikrut Fr. (Warta) 59,55, 3) Mikrut Wł. (Sokół Bydgoszcz) 56,39, 4) Pławczyk (AZS) 55,68, 5) Bobiński (ŁKS) 54,38, 6) Zieniewicz (3 p. sap.) 50,32. Zacięta walka o pierwsze miejsce zakończona *zasłużonem zwycięstwem Turczyka.* Mikrut Wł., który niedawno pobił rekord Polski, *bez formy.*

Sztafeta 4×400: 1) *Warta* w składzie: *Marciniec, Jezierski, Iwański, Biniakowski* 3,27, 2) *AZS* w składzie: Müller, Kuźmicki, Janowski, Kostrzewski 3,28, 3) Polonja 3,31,4, 4) Warta II, 5) AZS II, 6) Jagiellonja, 7) Warszawianka. Bieg ten był pojedynkiem między *Wartą i AZS,* przyczem biegnący na ostatniem miejscu *Biniakowski, rozstrzygnął o zwycięstwie,* pokonując Kostrzewskiego.

* * *

Punktacja tegoroczna jest następująca: 1) *AZS* (Warszawa) i *Warta* po 165 pkt., 2) *Polonja* 102 pkt., 3) Cracovia 56 pkt., 4) *Pogoń* (Lwów) 48 pkt., 5) *3 p. sap.* 44, 6) *Stadjon* 34, 7) *Jagiellonja* 26, 8) *Sokół* (Bydgoszcz) 22, 9 i 10) *Warszawianka i Sokół-Macierz* po 20, 11) *Pogoń* (Katowice) 16, 12) *Sokół (Poznań)* 15, 13) *AZS (Poznań)* 13, 14) *Legja* 11, 15) *Orzeł* 9, 16) *ŁKS.* 5, 17 i 18) *Rezerwa Ognisko i Sokół (Grudziądz)* po 3, 18 i 19) *Policja i Strzelec* (Warszawa) po 2, 20 i 21) *AZS (Lwów) i Krusche-Ender* po 1.

Punktacja okręgowa przedstawia się następująco: *Warszawa* 194 pkt., *Poznań* 173, *Lwów* 70, *Kraków* 56, *Śląsk* 50, *Wilno* 45, *Białystok* 26, *Pomorze* 25, *Łódź* 6.

Po dwuletniej walce o *nagrodę inż. Znajdowskiego* punktacja czołowych klubów wygląda następująco: *Warta* 282, *AZS* (Warszawa) 269, *Polonja* 174, *Cracovia* 113, *Warszawianka* 110, *3 p sap.* 91, *Pogoń* (Lwów) 62, *Stadjon* 61, *Pogoń* (Katowice) 51, *Sokół-Macierz* 46, *Legja* 44 i t. d.

Cracovia pierwsza z drużyn polskich remisuje z Rapidem

W dalszym ciągu swego tournee po Polsce zawitała w ub. tygodniu głośna drużyna wiedeńskiego Rapidu do Łodzi. Po Legji, 22 p. p., przyszła kolej na ŁKS (wtorek) i Cracovię (środa), gdzie wyniki, osiągnięte przez Wiedeńczyków, nie oznaczały już dla nich tak przekonywującego zwycięstwa i przewagi, jak poprzednio. Zrozumieć to nietrudno, skoro Rapid w ciągu 5 dni rozegrał aż 4 mecze. Poniżej dajemy opis zawodów w Łodzi i Krakowie. (Red.)

Rapid—ŁKS 4:2 (1:2)

Sensację bezsprzecznie stanowi w danym wypadku *zwycięski wynik Łodzian do przerwy*, kiedyto potrafili oni być *conajmniej równorzędnym dla gości przeciwnikiem*. Łodzianie grali z niezwykłą w tym okresie ambicją, a podziw ogólny budziła *doskonała gra Karasiaka w obronie*.

Przewaga techniczna należała jednak do Wiedeńczyków, którym zato ŁKS przeciwstawił wielką ambicję i wytrzymałość. Mimo pięknych podań dołem, udatnych niejednokrotnie kombinacyj, drużyna wiedeńska nie podobała się zbytnio, gdyż znać na niej było *przemęczenie*, przez to jedynie licznej publiczności (ponad 4.500 osób) zadowolić nie mogła.

Do przerwy ŁKS gra doskonale, przyczem słaby *Herbstreich* marnuje parę sposobności do podwyższenia wyniku, dobrze zato wypadła gra pomocy łódzkiej, zwłaszcza *Steinkego i Pegzy*, na których spoczywał główny ciężar zadania. — Bramki w tym okresie padły pierwsza w 9 min. ze strzału *Wesselika* dla Rapidu, zaś strzelcami dla ŁKS'u są w 25 min. *Herbstreich i Sowiak*, poprawiający się z każdym meczem.

Po przerwie przewaga należy początkowo do Rapidu, który ujmuje inicjatywę w ręce. Już w pierwszych 10 minutach padają dwie bramki, w tem pierwsza ze strzału *Seitera*, druga po kornerze w zamieszaniu podbramkowem. W 17 min. pada jeszcze bramka, strzelona przez *Seitera* i goście, mając zwycięstwo w ręce, ograniczają się raczej do utrzymania wyniku. Dzięki temu dochodzi do głosu ŁKS, a nawet pod koniec meczu dość wyraźnie góruje.

Skład drużyn przedstawiał się nast.: Rapid — Bugala, Pechac, Cejka, Wagner, Tomann, Skoumal, Schoener, Wesselik, Seiter, Luef i Wytlacil. Ł. K. S. — Frymarkiewicz (po przerwie na kilkanaście minut przed końcem Mila z powodu kontuzji Frymarkiewicza), Karasiak, Gałecki, Pegza, Steinke, Jaczyk, Durka, Herbstreich, Tadeusiewicz, Sowiak i Król. Sędzia p. Marczewski.



Fragment z meczu Cracovia-Rapid; od lewej Seiter (Rapid), Lasota, Seichter i Chruściński (Cracovia).

Cracovia-Rapid 2:2 (1:1)

Kraków, 22 czerwca.

Występ Rapidu w Krakowie w dniu powszednim zgromadził na boisku Cracovii około *6.000 widzów*, pamiętających ostatnią wizytę Vienny. Sławny, dziesięciokrotny mistrz Austrji, zetknął się z Cracovią po 19 latach, tj. po ostatniem spotkaniu w r. 1913 w Wiedniu, zakończonem jego zwycięstwem 4:1.

Zbyt wiele ufał swym siłom Rapid, zdecydowawszy się na tak częste spotkania w tournee po Polsce, Możnaby przypuszczać, że stało się to na skutek *bardzo skromnego sądu naszych umiejętności piłkarskich*. To też z wielkiem zadowoleniem należy uznać zasługę Cracovii, która w środowem spotkaniu nietylko nie uległa głośnemu przeciwnikowi, ale nawet mogła go zwyciężyć przy odrobinie szczęścia. Doświadczeniem Rapidu z tego spotkania będzie niewątpliwie większa doza szacunku dla piłkarstwa polskiego.

Porównanie gry Rapidu z Vienną wypada

zdecydowanie na korzyść Vienny.

Podczas gdy ta zabłysnęła całym bogatym repertuarem umiejętności, Rapid tylko pod *względem technicznym mógł zaimponować*. Jasnem jest, że kondycja Wiedeńczyków wpłynęła decydująco na jakość ich gry, wybitne ślady zmęczenia uniemożliwiły Rapidowi realizację pomysłów taktycznych. Mimo tych mankamentów gościna Rapidu pozostawiła dobre wrażenie.

Najlepszą częścią drużyny gości była trójka obronna. Linja pomocy lepszą była w zasilaniu swego ataku, natomiast mniej skutecznie grała defenzywnie. Chwalebny wyjątek, to *Wagner*. Renomowani *Kaburek i Skoumal* nie potrafili powstrzymać ataku Cracovii.

Atak gości rozczarował.

Nie można było dopatrzeć się w nim owej bojowości, ani gry sławnego „kwadransa Rapidu", kiedy to gromiono każdego przeciwnika. Strzelec *Wesselik* mało miał sposobności do pokazania grozy swego strzału, a podobny mu w tem *Wytlacil* został kompletnie „zatkany" przez Seichtera. All-round gracz *Luef* nie uwydatniał się ponad miarę kolegów. Pozostali *Schoener i Seiter* klasy też nie wykazali.

Cracovia bez *Ciszewskiego i Mysiaka* (w pierwszej połowie gry) sprawiła

niespodziankę w sensie dodatnim.

Mimo braku Ciszewskiego, ostatnio motoru akcji zaczepnej, linja ta rozpoczęła grać bardzo dobrze, prostemi i celowemi długiemi podaniami ustawicznie dochodząc do bramki Rapidu. Gdyby tu skuteczność gry była równa grze w polu, zwycięstwo Cracovii musiałoby było przypaść. Jeżeli po przerwie Rapid zniwelował dotychczasową przewagę Cracovii, a nawet chwilami przeważał, winę tego ponoszą niektórzy napastnicy, usiłujący „wózkowaniem" przełamać linje obrony Rapidu. *Malczyk II* dowiódł jeszcze raz, że jest zawodnikiem o klasie, jak długo nie wózkuje. Epidemja „wózka" opanowała także *Zielińskiego*. Ptak, przymusowy łącznik miał tylko kilka momentów. *Sperling* nadal bez dawnej szybkości, cierpiał na brak odpowiedniego partnera. *Kubiński* stworzył najwięcej sytuacyj do strzału, sam mniej dobrze to robił.

Formacje tylne Cracovii *grały b. dobrze*. Pomoc Cracovii doskonale zasilała swój atak. *Seichter* lekko dawał sobie radę z lewą stroną przeciwnika. *Chruściński* wykazuje bardzo znaczną poprawę w opanowaniu gry dołem. Rzadko na boisku pojawiający się obecnie *Zastawniak II*, mimo braku zaprawy, stanął na wysokości zadania.

Pająk i Zachemski mieli znowu dobry dzień. Nieliczne błędy taktyczne — jak u Pająka przesadne wysuwanie się przed linję pomocy — nie obniżają ich dobrej gry. *Otfinowski* grał pewnie, interwenjując dobrze pod bramką

Skład drużyn: Rapid — Bugala, Pechac, Cejka, Wagner, Kaburek II, Skoumal, Schoener, Wesselik, Seiter, Luef, Wytlacil. Cracovia — Otfinowski, Zachemski, Pająk, Seichter, Chruściński, Zastawniak (Mysiak), Kubiński, Zieliński, Malczyk II, Ptak, Sperling.

Energiczne ataki ze strony Cracovii przenoszą grę na połowę Rapidu. Już w 7 minucie Kubiński podaje długim rzutem piłkę ku bramce Rapidu i ponad wybiegającego bramkarza *przerzuca Malczyk piłkę do siatki.* 1:0 dla Cracovii. Sukces wpływa jeszcze dodatniej na grę Cracovii, która ustawicznie dochodzi do pola karnego Rapidu. Wiedeńczycy również atakują, czynią to jednak bez życia; przychodzi im w pomoc błąd obrony Cracovii, która dopuszcza *Wytlacila* do centry, zamienionej przez Schoenera w wyrównujący punkt. Dd tej chwili obie strony grają energiczniej w polu, mniej dobrze pod bramką.

Dużo słabiej reprezentuje się po przerwie z początku Cracovia. Akcje ataku nie udają się, za to „wózkowanie" święci orgje. Efektem bezpłodność gry tej linji. Wykorzystał do Rapid, wkładając wiele pracy i energji w swe akcje. Z wielu takich poczynań pada *drugi punkt dla Rapidu w 23 min.* po złem odbiciu Pająka, co *wykorzystał Seiter*. Teraz Rapid gra już pewniej, kombinuje chwilami bardzo ładnie. Gdy natomiast w 30 min. *Zieliński* voleyem uzyskał wyrównanie, Cracovia odzyskała ducha walki, co znowu dawało jej szanse zwycięstwa na opadłym na siłach przeciwnikiem. Przewaga ta nie dała jednak cyfrowego sukcesu. Sędzia p. *Arczyński* skrzywdził drużyny i publiczność.

J. Kałuża.

CZARNI SPADLI NA OSTATNIE MIEJSCE W TABELI LIGOWEJ. Na ostatniem posiedzeniu Wydziału gier i dyscypliny Ligi po stwierdzeniu, iż gracz Czarnych Żurkowski grał bez uprawnienia w meczach ligowych swego klubu w dn. 20 marca do 20 maja b. r., uchwalono zweryfikować wszystkie mecze Czarnych, jako walkowery na ich niekorzyść. Wskutek tego postanowienia Wydziału gier Ligi, odebrano Czarnym 7 punktów, a z tego przyznano po 2 Warszawiance, Cracovii i 22 p. p., a jeden ŁKS'owi. Tabela ligowa doznałaby w ten sposób zasadniczych zmian, o których jednak nie można wydać ostatecznego sądu, ponieważ Czarni zwracają się z odwołaniem do zarządu Ligi.

HERISCH, doskonały napastnik krakowskiego Wawelu, poprzednio IFC, odbywający służbę wojskową w Krakowie, został przeniesiony do Warszawy, gdzie zasilić ma drużynę Polonji.

ZARZĄD KLUBU SPORTOWEGO SPARTA W POZNANIU zdecydował się udzielić zwolnienia graczowi Graczyńskiemu, który przeniósł się do 22 p. p., gdzie odbywa swą powinność wojskową pod nast. warunkami: a) Graczyński ma zapłacić 200 zł. (!) tytułem zaległych składek członkowskich; b) rozegra jeszcze cztery mecze o mistrzostwo w klasie A w barwach Sparty; c) wycofa list, skierowany do POZPN, oskarżający prezesa Sparty p. Perkowskiego.

MAZGAJ, DUSIK, GÓRSKI I JEZIERSKI, utalentowani gracze mistrza okręgu poznańskiego Legji, noszą się z zamiarem opuszczenia barw swego klubu. Pierwszy z nich opuścił już Poznań i wyjechał do Warszawy, gdzie ma wzmocnić szeregi tamt. Legji. Zarząd poznańskiej Legji jest jednak zdecydowany nie udzielić zwolnienia.

ŚWIĘTO SPORTOWE WE WŁOCŁAWKU. Z okazji święta dorocznego W. F. i P. W. odbyły się w ub. tygodniu na stadjonie tamt. zawody lekkoatletyczne przy udziale zawodników wszystkich szkół średnich i klubów sportowych. Wyniki są nast.: Skok wzwyż panów: 1) Pawłowski St. 1.48 (GZK). Skok wdal pań: 1) Gajowiakówna 4.06 (Sem. naucz.). Bieg 100 m. panów: 1) Kwiatkowski 12 sek. (Sem. naucz.). Siatkówka pań: 1) Gimnazjum Marji Konopnickiej. Sztafeta 4×100 panów: 1) Gimn. Ziemi Kujawskiej 51.4. Dysk pań: 1) Tuzówna 22.59 (GMK). Bieg 1500 m. panów: 1) Makulski 4.46 (Cuiavia). Skok wdal panów: 1) Dzióba Fr. 6.12.5 (Gimn. Dług.). Bieg na 60 m. pań: 1) Gajowiakówna 8.8 (Sem. naucz.). Kula panów: 1) Dzioba F. 14.41 (Gimn. Dug.). Siatkówka panów: 1) Gimnazjum Długosza. Koszykówka panów: 1) Gimn. Ziemi Kujawskiej. Dysk panów: 1) Dzioba F. 31.81 (Gimn. Długosza).

Organizacja zawodów sprawna.



Drużyna Rapidu wychodzi na boisko ŁKS-u w Łodzi

REKORD KUSOCIŃSKIEGO W PRASIE ZAGRANICZNEJ.

(*Własna korespondencja „Raz Dwa Trzy"*).

Antwerpja, w czarwcu.

Entuzjazm, jaki wywołał rekordowy wynik Kusocińskiego na 3.000 m. ilustrują wymownie głosy prasy belgijskiej i francuskiej, z których podajemy, co ciekawsze:

„L'Auto" (Paryż): „Ten rekord, (mowa o starym rekordzie Nurmiego) był jednym z *najlepszych*, jakie do Nurmiego należały od 13 lipca 1926 r. Dodajmy jeszcze, iż rekord francuski na tym dystansie należy do Ladoumegue'a i wynosi 8:40,8 s. Lecz wynik ten pochodzi z 1927 r. jest więc pewnem, iż Ladoumegue mógł go od 5 lat poprawić".

„La Libre Belgique": „Kusociński od samego początku umieszcza się na czole i uzyskuje w mgnienniu oka przewagę nad przeciwnikami. Za nim idzie grupa innych prowadzonych przez Van Rumsta. Kusociński wśród niezwykłego entuzjazmu, biegnie jak maszyna, *wygrywając bez walki* w czasie nowego i świetnego rekordu światowego".

„Les Sports": To był naprawdę dzień sportu ubiegłej niedzieli na boisku Beerschotu. Rekord świata na 3.000 m. został pobity przez *świetnego lekkoatletę polskiego Janusza Kusocińskiego*, który zmiótł w sposób, nie ulegający najmniejszych wątpliwości dawny rekord fenomena Nurmiego. Nie trzeba zapomnieć, iż czas 8:20,4 s. (rekord dawny świata) był uważany przez znawców lekkiej atletyki za n a d z w y c z a j n y. Wszystkie więc pochwały muszą być skierowane pod adresem P o l a k a.

To samo pismo podkreśla wyczyn Kostrzewskiego, który zmusił lorda Burghleya do „wydania" z siebie wszystkiego. Tak samo chwalony jest *Biniakowski*, który zaledwie metr w tyle przyszedł za najszybszym człowiekiem w Europie — Bergerem.

„Le Soir": „Tak, jak w jakimś filmie, defilada lekko-atletów rozentuzjazmowała tłumy, które nie prędko z całą pewnością zapomną widowiska, jakiego im dostarczył Janusz Kusociński. Lecz nietylko rekord Nurmiego został pobity — wraz z nim *padł rekord publiczności*, jaka przybyła kiedykolwiek w Antwerpji na zawody lekko-atletyczne. Nowy rekordzista świata był *bezustannie oklaskiwany;* przypomnijmy, iż rekord poprzedni należał do innej sławy lekko-atletycznej Nurmiego.

„Nation Belge": „Kusociński już po kilkuset metrach oddziela się od przeciwników znaczną odległością, podczas, gdy megafon oznajmia, iż będzie on bił rekord światowy. Jego niezwykła łatwość biegu robi *kolosalne wrażenie* na publiczności, która nie może się powstrzymać od oklasków. Ten sam entuzjazm towarzyszy Kusocińskiemu nawet po ukończeniu biegu. To samo pismo o biegu 400 m. z płotkami: „Wspaniała walka między Kostrzewskim i lordem Burgtleyem z której z trudem tylko mistrz olimpijski wychodzi zwycięsko, wygrywając na ostatnich metrach".

„L'Idenpendance Belge": „Tyle wrażeń odnieśliśmy z zawodów antwerpskich i taka masa ciśnie się ich naraz do głowy, iż trudno je uporządkować. Lovelock, Berger, Burghley, Donogan, a przedewszystkiem ten, przed *którym wszyscy zbledli — Polak Janusz Kusociński*. Niedziela ubiegła oznacza przełomową datę w lekkoatletyce światowej. *Gwiazdy Nurmiego i Ladoumegue zbladły naprawdę wobec Kusocińskiego.* Poprostu słów braknie dla określenia tego wspaniałego rekordu, o którym Nurmi sam powiedział kiedyś, iż jest on *najlepszym i najświetniejszym* ze wszystkich rekordów świata.

Janusz Kusociński podziwiany w Belgji już rok temu, *będzie z pewnością nowym championem olimpijskim.*

O samym biegu pisze następująco: „Dziewietnastu startujących wychodzi naprzód w tempie niezwykle szybkiem. Lecz już przed końcem pierwszego koła Polak bierze w swe ręce kierownictwo. Odtąd biegnie on sam zachęcany bezustannie przez publiczność. Na ostatniem okrążeniu Belg Bastaennssens czeka na Kusocińskiego i następnie biegnie z nim razem wspaniale, prowadząc go, lecz gdy w końcu braknie mu sił, usuwa się na bok i ręką prosi Kusocińskiego, by szedł już sam dalej.

O 400 m. z płotkami: „Lord Burghley wygrywa po ciężkiej walce z Kostrzewskim. Polak miał nawet nad nim przewagę i gdyby nie zryw Anglika na finiszu mógłby on wygrać. Podkreślmy, iż obydwaj Polacy biegli doskonale".

„Le Matin": „Stadjon olimpijski Beerschotu był *poraz pierwszy od czasu igrzysk olimpijskich* terenem tak wspaniałych zawodów lekkoatletycznych. W bilansie tego dnia znajduje się rekord światowy na 3.000 m. pobity przez Kusocińskiego — znanego tu już z roku ubiegłego. Rekord Nurmiego pobity został więc o 1,6 s. Tak, jak w roku ubiegłym lord Burghley wygrał 400 m. z płotkami, musząc walczyć zacięcie z Polakiem Kostrzewskim, tak Anglicy wygrali zawody z różnicą jednego punktu, przyczem przed sztafetą obydwie drużyny posiadały równowagę. Stwierdza to, iż *walka była otwarta do ostatniej chwili.* Kusociński wygrał 3.000 m. bezkonkurencyjnie, dystansując z łatwością swych przeciwników.

„Neptun": „Wynikiem, który na tych zawodach osiągnięty został właściwie „hors" konkurencji jest bezsprzecznie rekord na 3.000 m. Kusocińskiego. Rezultat ten wywołał tak *wielką aklamację,* iż z pewnością przez czas dłuższy *będzie się go pamiętać.* Przez cały czas Kusocińskiemu towarzyszyły oklaski tłumów. Biegł on nadzwyczaj lekko — lekko i niesłychanie szybko".

„La Derniere Heure": „Polak, który postanowił zaatakować rekord Nurmiego, bierze przewagę nad współzawodnikami już na samym początku biegu i przewagę następnie bez przerwy powiększa. Nowy rekord świata jest *tem cenniejszy, iż został wydarty Nurmiemu,* mimimo, iż ten *zaliczał go do najlepszych swoich wyników.*

O *Kuźmickim* nie pisano nic w komentarzach, zarzucając mu jedynie *złą taktykę*, jak i fakt, że „spuchł" przy końcu biegu.

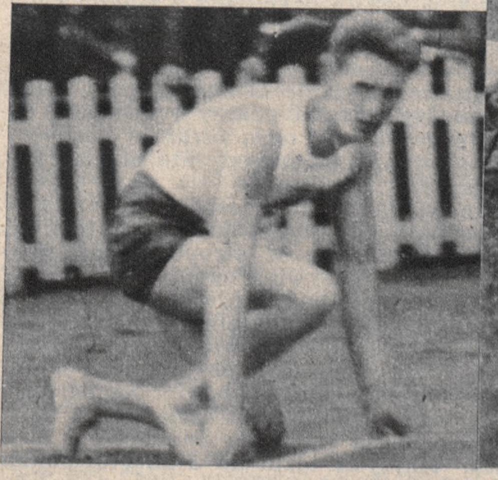
Hajot.





Powyżej finaliści biegu 400 m. z płotkami w Antwerpji. Od prawej ku lewej: Maszewski, lord Burghley i Kostrzewski, na lewo Kusociński na stadjonie w Antwerpji po pobiciu rekordu świata. U dołu autograf naszego najlepszego biegacza dla czytelników „Raz Dwa Trzy".

Poniżej Kostrzewski na starcie finału biegu 400 m. z płotkami.



Start biegu 3.000 m. w Antwerpji. Kusociński pierwszy od lewej.



Cracovia odbiera Legji prowadzenie w Lidze.

Kraków, 27 czerwca.

Po szeregu długotrwałych tygodni, w których nazwę Legji widziało się ustawicznie na pierwszem miejscu tabeli ligowej, nastąpiła w dniu wczorajszym zmiana i to w chwili, kiedy właściwie już ogólnie wątpiono, aby mógł ktoś wydrzeć wojskowym pierwsze miejsce w ciągu pierwszej serji wiosennych rozgrywek ligowych.

Złożyły się na to dwie okoliczności, pierwsza to porażka zespołu stołecznego w spotkaniu z Pogonią, a druga to *anulowanie weryfikacji meczów ligowych Czarnych*, rozegranych w czasie do dn. 20 maja br. Dzięki temu anulowaniu *Cracovia zyskała dwa punkty*, mimo przegranej z Czarnymi oraz stosunek bramek 3:0. Do poprawy jej sytuacji w tabeli wybitnie przyczyniło się też, jeśli idzie o stosunek bramek, wysokocyfrowe zwycięstwo nad Polonią.

Porażka Czarnych z Wartą wobec ostatniego ich miejsca w tabeli jest dla nich fatalną. Po przeprowadzeniu poprawek, zgodnie z walkowerami na niekorzyść Czarnych obecnie przedstawia się w nast. sposób:

TABELA LIGOWA.

Nazwa klubu	Ilość gier	Zdobyte pkt.	Sracone pkt.	Stos. bram.
Cracovia	9	14	4	30:10
Legja	9	14	4	23:9
Pogoń	10	14	6	15:8
Ł. K. S.	9	12	6	21:7
Warszawianka	9	10	8	14:19
Garbarnia	8	8	8	16:16
Wisła	8	7	9	15:17
Warta	10	7	13	20:23
Ruch	9	7	11	13:17
22 p. p.	9	7	11	14:20
Polonia	9	5	13	11:28
Czarni	11	5	17	7:23

Cracovia—Polonja 6:2 (0:1).

Kraków, dnia 27 czerwca.

Po spotkaniach drużyn krakowskich z Rapidem i Red Starem, które ściągnęły liczną publiczność, zawody Cracovii z Polonją straciły na atrakcyjności, temwięcej, że pozycja Warszawian w tabeli wróżyła pewny sukces Cracovii.

Mniej niż 3000 publiczność doczekała się wprawdzie spodziewanego sukcesu miejscowych, to jednak, co przeżyła przez pierwsze 60 minut zmuszało nawet nawet najzagorzalszego zwolennika białoczerwonych, do *złorzeczenia*. Nie będzie przesady w powiedzeniu, że w tym okresie Cracovia zaprezentowała grę, jakiej jej więcej powtórzyć nie wolno, o ile nie chce stracić nietylko punktów ale nawet i sympatji widzów.

Trudno zrozumieć przyczynę takiej gry. Dosłownie żaden z zawodników Cracovii nie grał we właściwem tego słowa znaczeniu. Piłka wygrywała pojedynek z każdym z nich, chodząc sobie zupełnie dowolnie po boisku, najczęściej w najmniej pożądane miejsce. Nic więc dziwnego, że mimo przesiadywania na połowie Polonji, bramki Cracovia nie zdołała strzelić. Ocknienie na szczęście przyszło jeszcze dość wcześnie i wówczas pokazało się, że

dzisiejsza forma Polonji nic dobrego jej nie wróży.

Od tej chwili można dopiero mówić o grze. — Nadzwyczajności i teraz nie widziano, ale te proste, lecz należycie szybkie podania napastników Cracovii wystarczyły, by zmiażdżyć przeciwnika, któremu nie starczyło ambicji i sił na całe 90 minut. Straciwszy zaufanie widowni, Cracovia w ostatnich 30 minutach je odzyskała.

Białoczerwoni wystąpili z *Ciszewskim*. Kontuzja ręki utrudniała mu wprawdzie grę, uczyniła ją wolniejszą, nic nie straciła natomiast taktycznie. Ciszewski był też pierwszym graczem, który wyprowadził grę Cracovii z bezładu. *Sperlingowi* wiele kłopotów sprawiała czuła opieka Seichtera z Polonji. Z chwilą poprawienia się Ciszewskiego również i Sperling zyskał, a z tą chwilą Seichter stracił znacznie na wartości. *Kubiński* grał dobrze, przy końcu zawodów panował zupełnie nad przeciwnikami, nerwowość nie pozwalała mu jednak na całkowite wyzyskanie swych walorów. *Malczyk i Zieliński* należeli do najsłabszych graczy na boisku w okresie bierności Cracovii. Obaj utrudniali i psuli wówczas grę. Jakże inaczej grali potem. Szybcy, rozumnie współpracowali z resztą ataku. Im zawdzięcza Cracovia skuteczność gry pod bramką, gdzie byli najniebezpieczniejszymi.

Linja pomocy poszła w ślad ataku. Sytuację pogarszała dwójka Mysiak — Chruściński, którzy najfatalniej w świecie ustawicznie kombinowali między sobą w ten sposób, że najczęściej piłkę wówczas otrzymywał gracz Polonji. Wreszcie i ta linja polepszyła swą grę, wznosząc ją chwilami na wysoki poziom.

Najmniej pretensji możnaby mieć do trójki defenzywnej. Obrońcy często „kiksowali", naogół jednak sprostali zadaniu. Przy końcu osiągnęli swój normalny poziom. *Otfinowski* bramek nie zawinił, grał czysto i spokojnie.

Przeciwnik Cracovii reprezentował

słabą przeciętność.

Ani wybitniejszych jednostek, ani też jakiejś interesującej gry zespołowej u niej nie widać. Jedynem dodatniem cechami zawodników Polonji była pracowitość, chęć walki i zapał jednostek. Do takich zaliczyć należy *Szczepaniaka* w ataku. Gracz ten posiada t. zw. ciąg na bramkę i dobry strzał, przy lepszem sąsiedztwie wypadnie też może lepiej. Mały Suchocki wbrew przedwojennym byłby niewątpliwie na skrzydle, gdzie mała waga mniej przeszkadza. Łańko żyje ostatkami swych dobrych czasów. Umie on jeszcze podać, stworzy pozycje, sam natomiast wykończyć sytuacji nie potrafi. *Ataszewski i Biedrzycki* nie byli groźnymi, choć kilkakrotnie przedarli się przez tyły Cracovii.

Drugi, młodszy *Seichter*, grał jako trzeci obrońca, zdając na środkowego pomocnika *Jelskiego* trud zasilania własnego ataku. Powodzenia wielkiego w tem Jelski nie miał. Trzeci w tej linji *Odrowąż* nie odbiegał od poziomu towarzyszy.

Gra obrońców Polonji nie mogła podobać się. Nawet *Bułanow* miał słabe chwile, które napastnicy Cracovii wyzyskiwali. Kisieliński natomiast w bramce obronił kilka trudnych pozycyj, potem znów wykazał niezaradność w chwilach, wymagających zdecydowanego wybiegu.

Skład drużyn i przebieg gry:

Cracovia: Otfinowski, Zachemski, Pająk, Seichter, Chruściński, Mysiak, Kubiński, Zieliński, Malczyk, Ciszewski, Sprling.

Polonja: Kisieliński, Nowikow, Bułanow, Seichter, Jelski, Odrowąż, Szczepaniak, Suchocki, Łańko, Ataszewski, Biedrzycki.

Od pierwszej minuty gry widać, że Cracovia jest mocno niedysponowana. Nie udaje się jej dosłownie nic w żadnej linji. Z czasem gra białoczerwonych obniża się coraz bardziej, osiągając poziom

najniższy chyba w jej historji.

Zaledwie kilka jaśniejszych momentów zapisać może Cracovia w tym okresie na swoje konto w pierwszej połowie. Takim był właśnie strzał Ciszewskiego głową na słupek. Polonja w tym czasie nie wiele jest lepsza, ale gra przytomniej. Jej przewaga przynosi jej jeden punkt w 40 min., strzelony przez Biedrzyckiego.

Nie inaczej rozpoczyna się druga połowa gry. Nawet w 11 min. strzelona z zamieszania przez *Chruścińskiego bramka nie polepszyła gry Cracovii*, która w 20 min. nie wyzyskuje nawet *karnego rzutu z winy Pająka*. Dopiero 22 min.

zmienia gruntownie Cracovię.

Sperling odbiera piłkę Seichterowi, oddaje *Kubińskiemu górą, a ten umieszcza piłkę w bramce Polonji*. Cracovia zrywa się do generalnego ataku, który w następnej minucie przynosi jej trzeci punkt przez *Malczyka*, a w dalszej minucie czwarty przez *Zielińskiego*, „bomba" pod poprzeczkę. Podnieceni białoczerwoni są ciągłem niebezpieczeństwem dla bramki Polonji, która nie może przeszkodzić uzyskaniu piątego punktu przez *Malczyka* w 34 min. Serję kończy *Zieliński* w 38 min. Niespodziewany wypad Biedrzyckiego kończy się strzałem Szczepaniaka obok Otfinowskiego do bramki w 42 min. *J. K.*

Pogoń—Legja 2:1 (2:0),

Warszawa, 26 czerwca (tel. wł.). Skład Pogoni: Albański, Kucharski, Jezierski, Hanisz, Kuchar, Deutschman, Motylewski, Niechcioł, Zimmer, Mathias i Łagodny. Skład Legji: Adamowicz, Martyna, Ziemian, Przeździecki II, Cebulak, Nowakowski, Rajdek, Szaller, Jesionka, Przeździecki I i Wypijewski.

Legja bez Nawrota (zdyskwalifikowany) i Latusińskiego (chory) była cieniem Legji z przed miesiąca. Był to bezprzecznie

najsłabszy mecz wojskowych w b. r.

mecz odsłaniający poważne braki Legji i stanowiący dla niej groźne memento. Okazało się bowiem, że *Legja niema rezerw*, a napad bez Nawrota i Latusińskiego nie jest poprostu zdolny do żadnej kombinacyjnej akcji. Dość stwierdzić, iż mimo nieobecności trzech pozostałych napastników ligowych, Martyna, który przez połowę meczu grał w ataku był *najgroźniejszym napastnikiem.*

Przez całe zawody nie widziało się w napadzie

ani jednej planowej akcji.

Cała piątka napadu nie wyrobiła sobie jednej pozycji do strzału i nie udała się ani jedna próba przeboju, lub choćby kilka podań z rzędu. W zawodach tych regułą było, że albo wprost podania pomocników przyjmował obrońca Pogoni, albo pierwsze podania jednego napastnika Legji do drugiego. Pod bramką Pogoni napad Legji grał „balonikami" wedle pięknych wzorów z przed 25 lat. Słowem *stuprocentowa nieudolność.*

Gdyby mecz trwał tylko 45 minut, wyszlibyśmy przynajmniej pod wrażeniem dobrej gry Pogoni. Do przerwy bowiem w drużynie gości było się na co patrzeć. *Mathias był inicjatorem wszystkich ataków Pogoni*, prowadząc po mistrzowsku piłkę, z łatwością przedostawał się przez Przeździeckiego II i wyrabiał pozycje przebojowe z Łagodnym. Łagodny na szczęście Legji wiele tych pozycyj zepsuł, inaczej wynik byłby bardzo niekorzystuy dla Legji. Zimmer udatnie wodził za nos pomocników Legji i dobrze rozdzielał piłki, to też każdy atak Pogoni był niebezpieczny i każdy mógł się zakończyć bramką. Tak było jednak tylko do przerwy.

Po przerwie Pogoń przelękła się Legji i *ograniczyła się do obrony.* W ostatnich minutach nie miała nawet jednego gracza na przodzie. W rezultacie „wymurowała" dwa punkty, lecz *publiczność ją wygwizdała*, gdyż mecz stał się chaotyczną kopaniną.

Bohaterem zawodów był Mathias,

którego zapewne nie minie mecz ze Szwecją. Obok niego drugim graczem w reprezentacyjnej formie był *Albański.* Jako trzeciego sklasyfikuję *Martynę.* Jeżeli trzeba będzie strzelić Szwedom — bramka pewna. Gorzej będzie, gdy trzeba będzie wybijać piłkę. Wtedy wolałbym tam widzieć Ziemiana. Piątym graczem wedle zasługi był *Zimmer*, którego główki wypadały b. efektownie. Na *Nowakowskim* kończę punktację graczy wybitnych. Zasługą ostatniego było unieruchomienie prawego skrzydła Pogoni.

Przebieg gry.

Już pierwsze minuty gry nie dobrze wyglądają dla Legji. Pogoń raz poraz atakuje lewą stroną, gdzie Przeździecki II ucieka się do gry „faul" byle tylko zatrzymać jakiegoś przeciwnika. To Zimmer to Mathias strzelają, podczas gdy Legji nic się nie udaje. Wszelkie próby przeboju Rajdka i Wypijewskiego kończą się niepowodzeniem. Muszą oni bowiem operować na własną rękę, ponieważ w trójce środkowej panuje bezhołowie. Napad wojskowych nawet przez chwilę nie potrafi utrzymać piłki. W 10 min. *Mathias strzela zdaleka, Adamowicz robi powtórną robinzonadę, ale tylko wpycha sobie piłkę do siatki 1:0 dla gości.* Próba Pogoni ruszenia w bój prawego skrzydła kończy się na Nowakowskim, którego świetnie wspiera Ziemian. Gorzej dzieje się na skrzydle Martyny. Wprawdzie tank Legji w wykopie jest pewny, ale Przeździecki nie może sobie dać rady z Mathiasem.

Cała praca spada na Martynę.

Okazuje się, iż kierownictwo Legji zrobiło błąd, wystawiając słabego rezerwistę na najlepszych graczy Pogoni, tembardziej, że Szaller stracił zupełnie głowę w ataku. Po kilku atakach Pogoni następuje *dłuższe oblężenie bramki Legji*, piłka wędruje pomiędzy nogami graczy i dochodzi do *Mathiasa, który zręcznie mija ostatnią obronę i strzela drugą bramkę* (bodaj czy nie między nogami bramkarza).

Legja odpowiada na to zdesperowanemi atakami. Cóż jednak, gdy one polegają na tem, że jeden gracz solo ciągnie w stronę bramki Pogoni, a wówczas defenzywa Pogoni wypróbowanym sposobem cofa się pod swoją bramkę i czeka zresztą niedługo na jego niecelne podanie. Za chwilę po ataku i Cebulak i Nowakowski uganiają za piłką, ażeby ją odebrać napostnikom Pogoni. Pogoń zachęcona ładnemi goalami, bombarduje bramkę Legji zdaleka, ale bezskutecznie.

Po przerwie Legja wychodzi na boisko z chęcią rewanżu. Martyna idzie do ataku, Jesionka cofa się do obrony.

Zmiana ta była szczęśliwa.

Martyna nie umiał wprawdzie zorganizować zwycięstwa, wniósł jednak do ataku ciąg na bramkę dla strzału. Gra staje się ostra. Pogoń przeprowadza jeszcze kilka ładnych ataków. Raz Mathias przejeżdża wózkiem 4-ch graczy Legji, lecz mimo to nie może dojść do strzału — Legja zwiększa tempo, a wreszcie na dobre usadawia się na połowie boiska gości. W dalszym ciągu skrzydła Legji nie są wykorzystane. Pomocnicy podają górą piłkę do środka i tam robi się zamęt, w którym trudno odróżnić, kto czego chce i o co chodzi. Wreszcie w 19 min. *sędzia dyktuje rzut karny* za „faul" *Albańskiego na Martynie.* Martyna mści się z powodzeniem i 2:1 dla Pogoni.

Legja dąży *całą parą do wyrównania.* Wobec tego Pogoń zaczyna grać „na czas". W ostatnich minutach *Kucharski* strzela w słupek swojej bramki, ale piłka wychodzi w pole. Cebulak trafia w poprzeczkę, co również nie wystarcza do zmiany wyniku. Mecz kończy *Albański* świetną robinzonadą, którą broni strzał Szallera. Sędziował inż. J. Grabowski. Widzów 3.000. *Dr. St. Mielech.*

Świetne zwycięstwo ŁKS-u nad Red Star'em 4:1 (2:1).

Łódź, 26 czerwca (tel. wł.). Spotkanie Ł. K. S.-u z Red Starem było ewenementem dnia dla zwolenników sportu piłkarskiego. 5-tysięczny tłum ludzi śledził uważnie przebieg zawodów, w których ostatecznie Łodzianie odnieśli świetne zwycięstwo nad czołową drużyną Francji.

Śmiało można powiedzieć, iż Ł. K. S. miał

jeden z najlepszych swych dni.

Walczono ambitnie, ofiarnie i z poświęceniem, wierząc, iż to doprowadzi do cennego sukcesu. ŁKS dostosował się do ostrej gry gości, którzy padli ofiarą szybkiego tempa, narzuconego przez samych siebie w pierwszej części meczu. Francuzi mieli dobry atak, a ściślej mówiąc kierownika tej linji w osobie *Edmondsa*, szybkich skrzydłowych, zwłaszcza z prawej strony. Rase obok zakrojonego na miarę europejską środkowego pomocnika Pineka byli dodajże najlepsi na boisku. O klasę słabsi byli skrajni zwłaszcza z lewej strony. To też nieobstawiony Król stale zagrażał bramce przeciwnika.

Znacznie słabsza jest również obrona. Tu błędy taktyczne trafiały się często. Wykopy były słabe i niedość czyste. Nawet zastępca *Defrenesa*, którego zdecydowano się usunąć po utracie drugiej bramki nie okazał się lepszy.

Całą akcją obronną kierował

bramkarz Plattko.

Dziś gra on tylko z wieloletnią rutyną, ma jednak nadzwyczajnie pewny chwyt piłki, która nigdy nie wylatuje mu z rąk. Swą wysoką klasę niejednokrotnie wykazał. Zwłaszcza obrona następujących po sobie pod rząd dwóch strzałów Durki i Herbstreicha była wprost kapitalna. — Przepuszczone bramki były nie do obrony, wszystkie bowiem padły z bliska.

Jeśli idzie o charakterystykę gry ŁKS-u, to pewne niedociągnięcia widać było jeszcze w ataku, odznaczającym się niezwykłym ciągiem na bramkę. Bodajże najsłabszym i to na skutek swej egoistycznej gry był *Herbstreich.* Współgranie z partnerami dałoby większy efekt, a dla drużyny byłoby to korzystniejsze. Dowodem jest chociażby zdobycie przez Durkę pięknej bramki. — Król nie był pilnowany. i zdobywanie terenów w tych warunkach nie przedstawiało mu trudności.

Pomoc miała dobry dzień.

Pegza, mimo, że grał swój drugi mecz w ligowej drużynie spisał się dobrze. Steinkemu odpowiadała ostra gra gości. Czuł się on w swym żywiole. O klasę słabszy od swego vis a vis pracował niezmordowanie przez 90 minut, a po przerwie grał nawet dobrze. *Janczyk* musiał wpierw poznać swego przeciwnika, by później staczać z nim zwycięskie pojedynki.

Doskonałą formę wykazał znów *Karasiak.* Wyjaśnił on cały szereg niebezpiecznych momentów i nie pozwolił się obejść. Poprawił znacznie wykop, a rozumną i spokojną interwencją przyczynił się wiele do wspaniałego zwycięstwa. *Frymarkiewicz* spisał się znacznie lepiej niż na meczu z Rapidem, obronił cały szereg groźnych strzałów, lecz nie miał już tego pewnego chwytu piłki. Były wypadki, że wylatywała mu ona z rąk, na co goście oczywiście nie byli przygotowani, to też uchodziło to bezkarnie.

Składy drużyn: *Red Star:* Plattko, Andoire, Desfrenes, Chantrel, Pinek, Beaucourt, Rase, Bertrand, Edmonds, Schaden, Lallone. *Ł. K. S.:* Frymarkiewicz, Karasiak, Gałecki, Pegza, Steinke, Jańczyk, Durka, Herbstreich, Tadeusiewicz, Sowiak, Król.

Technicznie i taktycznie górują od początku goście, prowadzą oni piłkę świetnie. W 14 min. następuje ich atak prawą stroną. Piłkę porywa *Schaden* i z przeboju *strzela nieuchronnie w róg.* Goście grają spokojnie, lekko. W 17 min. sędzia zbyt pochopnie przyznaje bramkę ŁKS-owi. — Plattko atakowany przez Herbstreicha miał rzekomo przekroczyć linję bramkową. Goście protestują bezskutecznie. Sędzia wydaje szereg błędnych orzeczeń i wyprowadza z równowagi gości. W 32 min. Durka wygrywa pojedynek, a przyziemną jego centrę *Sowiak, znajdujący się w pełnym biegu strzela nieuchronnie do siatki.*

W drugiej połowie goście utrzymują narzucone tempo, lecz stopniowo opadają na siłach, znać na nich przemęczenie zawodami dnia poprzedniego z Garbarnią. Następują przestawienie drużyny. Rase idzie na środek ataku. Zaszczyk ten był skuteczny tylko na krótką metę. Ł. K. S. gra tymczasem z każdą chwilą lepiej i uzyskuje przewagę. Trzecia bramka pada z niezwykle *silnego strzału Durki*, którego Plattko nie mógł obronić, mimo, iż stał w tym rogu.

Porażka Francuzów nieuniknionа.

Czynią oni rozpaczliwe wysiłki, próbują szczęścia w dalekich strzałach, a tymczasem Król, otrzymawszy gdzieś na połowie boiska piłkę, ciągnie naprzód i skośnym strzałem ustala wynik dnia. Goście zupełnie wyczerpani i przybici niepowodzeniem kapitulują z gry, mając całkowicie uzasadnioną pretensję do sędziego, który nie stanął na wysokości zadania. P. Pietsch popełnił bowiem całą masę błędów, a najważniejszy z nich to przyznanie pierwszej bramki dla ŁKS-u. Mimo to zwycięstwo ŁKS, choć zbyt wysokocyfrowe, jest całkowicie *zasłużone*, lepiej jednak odpowiadałby wynik 3:1.

Warta—Czarni 1:0 (0:0)

Poznań, 26. 6. (tel. wł.). Po dłuższej przerwie rozegrany mecz ligowy nie cieszył się zbyt wielkiem zainteresowaniem. Na boisko zielonych przybyło *niewiele ponad 2.000 osób*, ażeby oglądać mecz 2 zespołów, znajdujących się na szarym końcu. Czarni, którzy gdyby nie utrata kilku punktów wskutek przedwczesnej gry w ich drużynie Żarkowskiego, zajmowaliby jedno z pierwszych miejsc.

Porazka Czarnych jest niezasłużona.

Zasłużyli oni conajmniej na *wynik remisowy.* Jedyna zresztą bramka, która zadecydowała o sukcesie gospodarzy, była *przypadkowa* i jak twierdzą Czarni, zdobyta nieprzepisowo, bo piłka nie przeszła linji bramkowej, czego zbyt daleko znajdujący się od krytycznego miejsca *sędzia nie mógł zauważyć.*

Tempo zawodów było nieszczególne, jak również *poziom meczu niewysoki.*

Zawiodły w pierwszym rzędzie obie linje ataku, które prześcigały się wzajemnie w hyperkombinacji i zupełnej niemocy strzałowej. Jasnym punktem w ataku gości był *Żurkowski*, który jednak nie miał żadnego zrozumienia u swych towarzyszy. Skrzydła zawiodły zupełnie, specjalnie *Niemiec.*

W ataku gospodarzy najruchliwszy był *Kryśkiewicz*, bardzo mizerny *Knioła.* Reszta napastników więcej niż przeciętna.

Z pośród pomocników wypadła najlepiej gra *Wojciechowskiego*, który grał jednak wyjątkowo ostro, co należy u niego do rzadkości. Skrajni pomocnicy gospodarzy byli nieco słabsi.

U Czarnych najlepszym i przytem bardzo skutecznym graczem tak w defenzywie jak i ofenzywie był *Piłat;* uratował on wiele niebezpiecznych sytuacyj i zupełnie zaszachował prawą stronę ataku miejscowych.

Najlepsze trio obronne.

Bramkarz gości był więcej zajęty. Ze swego zadania wywiązał się bez zarzutu. Z obrońców lepszy był *Lemiszko*, posiadający daleki i oswabadzający wykop. *Kasprzak* w bramce Warty wyjaśnił efektownie kilka zawiłych momentów. Więcej do pracy miała natomiast obrona, w której skuteczniejszym i bardziej celowym był *Flieger. Nowicki* grał niepotrzebnie zbyt ostro, za co otrzymał napomnienie od sędziego.

Składy drużyn: Czarni: Kasprzak, Czyżewski, Lemiszko, Sadłowski, Drzymała, Piłat, Niemiec, Dziwisz, Makuch, Żurkowski, Twardowski, zabrakło więc w zespole gości Chmielowskiego i Ostrowskiego. Warta: Kasprzak, Nowicki, Flieger, Szerfke I, Wojciechowski, Przykucki, Radojewski, Knioła, Szerfke II, Kryśkiewicz, Nowacki.

Przebieg gry.

Warta rozpoczyna grę i z miejsca silnie oblęga świątynię gości, którzy bronią się bardzo ambitnie. Napastnicy Warty zbytnią powolnością zaprzepaszczają wszystkie możliwe sytuacje. W tej fazie gry liczne interwencje bramkarza gości są skuteczne. W 12 minucie *bomba Wojciechowskiego trafia w poprzczkę.* Krótko potem niespodziewany przyziemny strzał Kryśkiewicza, świetnie łapie Kasprzak. Drugi wypad gości w ciągu 19 minut wstrzymuje w nieprzepisowy sposób *Szerfke I;* wolny rzut bity przez Drzymałę, trafia w poprzeczkę. Czarni zwolna otrząsają się z opresji i gra się wyrównuje. Żurkowski pomimo, że jest bacznie pilnowany, raz po raz ucieka stwarzając wiele kłopotu tyłom miejscowych. Kniole udaje się w 32 minucie wypad, który jednak broni w brawurowy sposób bramkarz gości. Następuje zmiana stron.

W drugiej części meczu Czarni grają lepiej. Gra jest żywsza, mecz staje się wskutek tego ciekawszy. Przez kilka minut gniecie Warta, Czarni skupiają wszystkich niemal graczy wokół bramki. W 23 minucie *Żurkowski* wysuwa piłkę Niemcowi, który podszedłszy pod bramkę gospodarzy, wychodzi zwycięsko nawet z pojedynku z bramkarzem, lecz nie trafia następnie do próżnej bramki.

Decydujący moment.

W minutę później po rzucie z rogu wytwarza się pod bramką Lwowian wielkie zamieszanie. Kasprzak broni kilkakrotnie, jednak udaje się zbitej masie graczy Warty piłkę wtłoczyć tuż na linję i *sędzia odgwizduje goala.* Czarni protestują, jednak sędzia decyzji swej nie zmienia. Odtąd prawie do końca z małemi wyjątkami *przeważają Czarni.* Warta cofa swe siły do obrony. Dwa tuż po sobie strzelone rogi nie przynoszą Czarnym upragnionego punktu. Gra przybiera na ostrości, dowodem czego częste interwencje arbitra. Kilka rzutów wolnych strzelonych przez gości, bronią zieloni murem, ażeby utrzymać zwycięski dla siebie wynik. Jeszcze kilka ataków gospodarzy i sędzia *Krukowski* kończy spotkanie szczęśliwie wygrane przez miejscowych.

Warszawianka—22 p. p. 2:2 (2:1)

Siedlce, 26 czerwca (tel. wł.). Po ostatnim meczu 22 p. p. z Rapidem, w którym drużyna Siedlec okazała, iż może być śmiało uważana za dobry zespół ligowy, spodziewano się naogół zwycięstwa wojskowych. Zupełną przewagę mimo remisowego wyniku należy przypisać miejscowym, choć był to jeden z jego najsłabszych meczów w bież. sezonie.

Poziom gry był jednak b. niski,

przypominający spotkania A klasowe, przyczem szczególnie po przerwie oba zespoły grały *dosyć brutalnie.* Nie było widać u żadnej drużyny ciekawszych zagrań, piłka wędrowała jak błędna po całem boisku.

Szczególnie słaby w ataku „Benjaminka Ligi" był grający w miejscu Sadalskiego *Marcinkowski.* Również i *Rusinek* był jedną z najsłabszych jednostek wojskowych. Natomiast dużą poprawę we formie wykazał *Biegański i Świętosławski.*

W pomocy był najlepszy *Jakubowski*, któremu godnie sekundował Sroczyński. Najjaśniejszym punktem wojskowych był niezawodnie *Koszowski* w bramce, którego śmiało zaliczyć można do czołowych bramkarzy polskich.

Drużyna Warszawianki nie zaskarbiła sobie sympatji publiczności siedleckiej szczególnie z powodu swej ostrej gry i przedłużania czasu gry przy stanie 2:2, chcąc utrzymać korzystny dla siebie wynik.

Najlepszą częścią tej drużyny było trio obrony z doskonałym *Zwierzem* na czele, który rozbijał pewne ataki miejscowych. W pomocy *Makowski* dobrze sobie radził z trójką środkową ataku miejscowych. W ataku Warszawianki na wyróżnienie zasługuje jej środek, zato skrzydłowi znacznie słabsi, a w szczególności *Korngold.*

Skład obu drużyn: Warszawianka: Jachimek, Rusinek, Zwierz, Hahn, Makowski, Fert, Szymański, Polak, Kotkowski, Krolewicz i Korngold. 22 p. p.: Koszowski, Pawlak, Jakubowski, Sroczyński, Piec, Gwoździński, Marcinkowski, Rusinek, Bilewicz, Biegański i Świętosławski.

Po rozpoczęciu gry Warszawianka uzyskuje szybko „prowadzenie" ze strzału *Kotkowskiego.* Miejscowi nie peszą się jednak tym nagłym sukcesem gości i rewanżują się świetnie atakiem, który przynosi im wyrównanie dzięki strzałowi *Bilewicza.* Gra toczy się przy lekkiej przewadze 22 p. p., którego zawodnicy jednak zaprzepaszczają szereg dogodnych sytuacyj. W 4 min. podyktowany *rzut karny za rękę Pawlaka, zamienia na punkt Krolewicz.* 22 p. p. atakuje mimo to nadal, ale mimo 2-ch kornerów nie może uzyskać wyrównania.

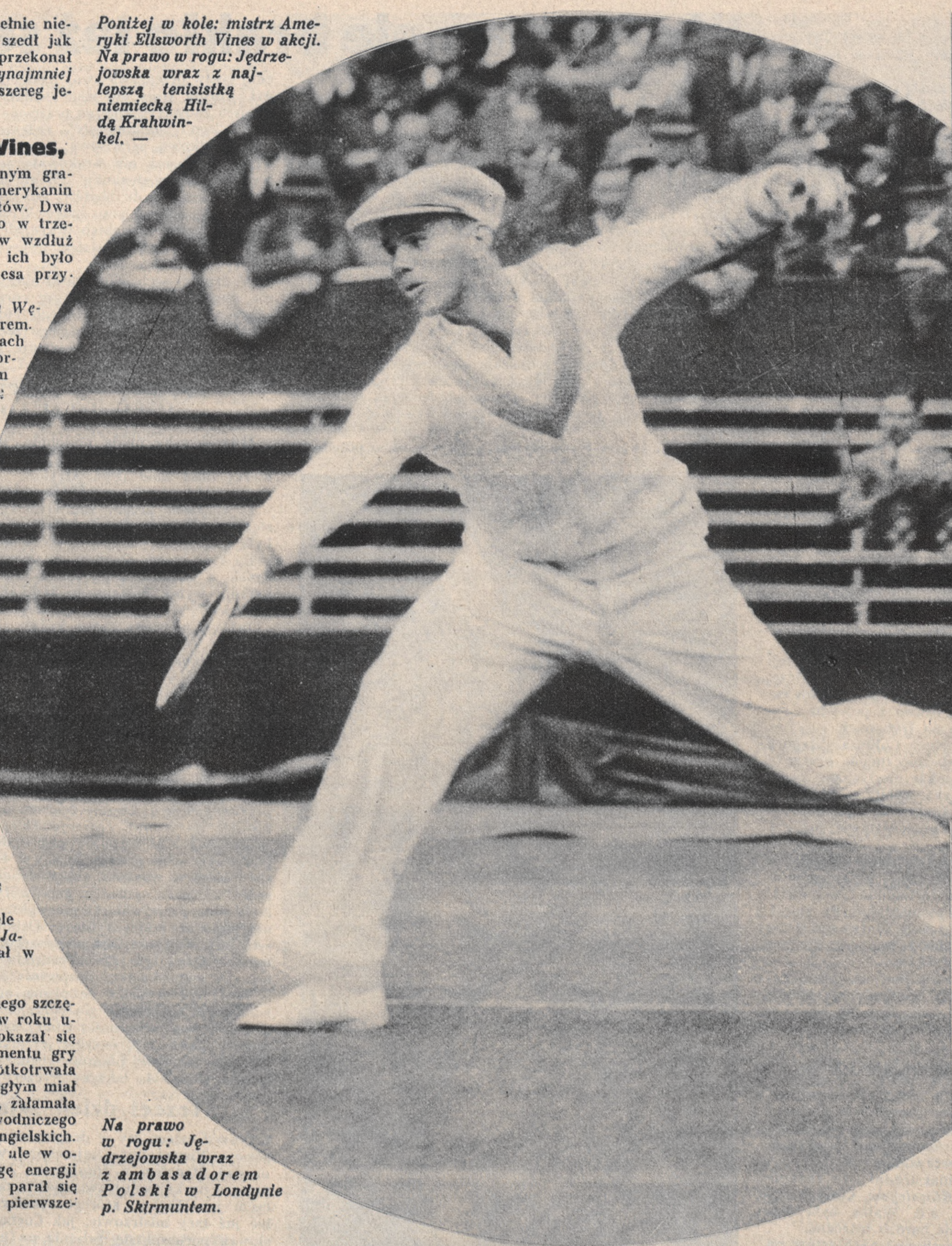
Po przerwie tempo znacznie wzmaga się, przyczem gra staje się brutalna. Warszawianka przeprowadza szereg niebezpiecznych ataków, zlikwidowanych jednak przez obronę miejscowych. W 26 min. Rusinek zostaje „sfaulowany" na polu karnem przeciwnika. *Rzut karny wykorzystuje pewnie Biegański.* Od tej chwili 22 p. p. przesiaduje już wciąż na połowie boiska przeciwnika, usiłując za wszelką cenę uzyskać zwycięstwo, jednakże Warszawianka stosuje taktykę defenzywną, przedłużając czas gry, co wywołuje głośne sprzeciwy u zebranej publiczności. Mecz kończy się gwizdkiem sędziego *Kurzweila* ze Lwowa, który skrzywdził miejscowych graczy. Publiczności 2.000.

NAJBLIŻSZE MECZE LIGOWE. We środą dn. 29 bm. odbędą się mecze: Polonia—Wisła (sędzia p. Błachut), Cracovia—ŁKS (sędzia p. Schneider). W niedzielę, 3-go lipca: Warszawianka—ŁKS (sędzia p. Obst), Garbarnia—Pogoń (wyznaczony sędzia p. Rutkowski zrzekł się prowadzenia tych zawodów), Czarni—22 p. p. (sędzia p. Kołodziej), Ruch—Warta (sędzia p. Rumpler). Kluby wymienione na pierwszem miejscu są gospodarzami zawodów.

RAJD PĘTLICOWY KRAK. KLUBU MOTOCYKLISTÓW odbył się w niedzielę na trasie 210 km. Startowało 25 maszyn. Wyniki były nast.: kat. A. (do 500 ccm) 1) Rudnicki (KKM) na F. N., kat. B. ponad (500 ccm) 1) Schreiber (Makkabi) na Gilette, kat. C. z wózkami 1) T. Damski (KKM) na „Arielu". W klasyfikacji ogólnej pierwsze miejsce zdobył **J. Czopek** na „Puchu" (niestowarzyszony) otrzymując srebrny puhar Redakcji Ilustrowanego Kuryera Codz. Zawodnicy otrzymali szereg pięknych nagród, m. in. nagrodę komandora rajdu, którym był płk. Wójcicki, komendant okr. urz. w. f. w Krakowie.



Poniżej w kole: mistrz Ameryki Ellsworth Vines w akcji. Na prawo w rogu: Jędrzejowska wraz z najlepszą tenisistką niemiecką Hildą Krahwinkel. —





Na prawo w rogu: Jędrzejowska wraz z ambasadorem Polski w Londynie p. Skirmuntem.



DRUGA PRÓBA RAKIET POLSKICH W WIMBLEDONIE

Powyżej mistrzyni Polski Jadwiga Jędrzejowska wraz z mistrzem Irlandji Rogersem. Na prawo u dołu: 1) Ogólny widok kortów w Wimbledonie, na któ rych toczą się rozgrywki o nieoficjalne mistrzostwo świata. 2) Mistrz Polski I. Tłoczyński z G. E. Godsellem, którego pokonał w pierwszej rundzie. 3) Na prawo pani Burke, która pokonała Jędrzejowską w turnieju Quens Club.

(Korespondencja własna ‚Raz, Dwa, Trzy“)

Londyn, w czerwcu.

Poraz 51-szy w swojej historji zaroiły się wspaniałe trawiaste korty Wimbledonu graczami ze wszystkich stron świata. Pomimo chłodów i niepewnej pogody trybuny wypełnione są po brzegi, a zainteresowanie przebiegiem gier nie mniejsze, jak w latach poprzednich. Raczej przeciwnie — publiczność angielska debatuje z zapałem, kto wyjdzie zwycięzcą z ciężkich przepraw siedmiu rund gry pojedynczej. Nie należy przecież zapominać, że przez 20 lat wymyka się z rąk *angielskich* mistrzostwo Wimbledonu, które jest równocześnie *nieoficjalnem mistrzostwem świata*. Poraz ostatni rakieta angielska odniosła zwycięstwo w finale Wimbledonu w *r. 1912*.

Korty w Wimbledonie nigdy nie przedstawiały się lepiej, jak obecnie. Cudowna, krótko strzyżona trawa zaprasza falangę graczy, wśród których nie brak młodych gwiazd po lat 19 i weteranów tenisu po lat 40. Każdy gracz uważa sobie za szczególny zaszczyt wkroczyć

na trawiasty kort,

który pamięta wspaniałe mecze braci *Doherty*, „armatni serwis“ *Tildena*, matematyczną dokładność *Lacoste'a* i młodzieńczą furję *Borotry*. Stary wyga tenisowy płk. Myers powiada z zadowoleniem, że korty Wimbledonu są tak jak wino — im starsze, tem lepsze. Do gier pojedynczych zgłosiło się *128 graczy* i poza niewielkimi wyjątkami, jak np. graczami Włoch, a więc De *Stefanim, Morpurgiem, Palmierim*, Szwajcarem *Fisherem* i kilku graczami niemieckimi (m. in. *Prennem*), nie braknie właściwie nikogo, kto ma coś w tenisie światowym do powiedzenia. Zainteresowanie w roku bieżącym wzmogło się z tej racji, iż istnieją

wyjątkowe szanse dla graczy angielskich

a więc *Austina i Perry'ego*. Zeszłoroczny zwycięzca *Wood* wykazał w meczach przeciwko Francji formę stosunkowo słabą, podobnie jak i drugi finalista *Shields*. Nadzieja amerykańska 19-letni *Vines* zawiódł nieco, przegrywając w turnieju o mistrzostwo Londynu z Australijczykiem Hopmanem, który znowu dziwnie załamał się, przegrywając do Anglika Gandara Dowera. W finale tego turnieju doskonały Australijczyk Crawford pokonał niespodziawanie doskonałego Timmera, znanego w Polsce z puharu Davisa.

Amerykanie wystawili najlepszy zespół poza oczywiście nieodżałowanym *Tildenem*, który umarł dla amatorstwa. Francja przysłała kwiat swoich tenisistów z *Cochetem, Borotrą, Boussusem i Merlinem* na czele. Australja rzuciła na szalę *Crawforda i Hopmana*. Zjawili się reprezntanci *Hiszpanji, Niemiec, Holandji, Węgier i Polski.* Nie obesłały turnieju tylko kraje *skandynawskie*, nie mające szans w tak ciężkiej walce, oraz kraje bałkańskie.

Faworyci.

Oczywiście trybuny dyskutują nad finalistami gry pojedynczej. Niektórzy wysuwają jako pewnego finalistę Cocheta, zapominając, że ten kapryśny gracz już nieraz sprawiał zawód swoim zwolennikom, przegrywając w zeszłym roku zaraz w pierwszej rundzie. Inni widzą zwycięzcę w młodym Perrym, inni znowu w Australijczyku Crawfordzie. Niektórzy wysuwają Wooda. W grze pań *niema tak wielkich rozbieżności.* Wszyscy są głęboko przekonani, że panna *Wills* weźmie pierwsze miejsce stosunkowo bez trudu, gdyż niema dla niej przeciwniczek. Drugą finalistką, według powszechnego zdania, powinna być Francuzka *Mathieu*, która wykazała wspaniałą formę w turnieju paryskim i zrobiła od zeszłego roku olbrzymie postępy.

W grach podwójnych panów będą mieli najwięcej do powiedzenia: *Allison—Van Ryn, Cochet—Brugnon, Gregory—Collins i Hughes—Perry*. Oczywiście i tu są możliwe niespodzianki, gdyż taka np. para australijska: *Hopman i Crawford* jest również groźna.

Pierwszy dzień turnieju.

W pierwszym dniu odbyło się kilkanaście spotkań, wśród których nie wszystkie były jednakowej wagi. Francja miała niewątpliwego pecha, gdyż jeden z najzdolniejszych graczy młody *Merlin*, spotkał się z własnym rodakiem *Borotrą;* był to zarazem jeden z *najpiękniejszych meczów dnia.* Wyniki pierwszego dnia spowodowały momentalnie przepołowienie ogromnego „pola“ graczy (128 osób), tak, że w drugim dniu liczba konkurentów wynosiła już tylko *64 graczy.*

Już pierwsze konkurencje przyniosły naturalnie

niespodzianki.

Przedewszystkiem wymienić tu należy *porażkę doskonałego Brugnona.* Francuz, znajdujący się ostatnio w dobrej formie, pokonany został na korcie Nr. 1 przez nowozelandzkiego gracza *Andrewsa*, który w kilku turniejach angielskich okazał się groźnym przeciwnikiem. Należy pamiętać, że przed 4 laty Andrews rozprawił się na tym samym korcie z groźnym Amerykaninem Frankiem *Hunterem*, który przez długi czas dawał się niemile we znaki najlepszym graczom świata. Andrews od samego początku okazał, że nie obawia się wysoce niebezpiecznych i zdradliwych strzałów Brugnona. Przez chwilę zdawało się, że po stracie dwóch setów Brugnon zdobędzie się na wysiłek i przeciągnie grę do 5 setów. Istotnie w trzecim secie Brugnon gra doskonale, ale nieustępliwa cierpliwość Andrewsa wybija go z uderzenia. Wynik spotkania brzmi *6:4, 6:3, 6:3 na korzyść Nowozelandczyka.*

O mało nie spadła głowa drugiego przedstawiciela Francji, *Borotry*. Wyszedł on na kort silnie przeziębiony i grał zrazu tak ślamazarnie, jak jeszcze nigdy. Młody *Merlin* uwijał się za to zabójczo i nic dziwnego, że pierwszego seta zdobył w stosunku *6:0.* Drugi set przynosi zmianę dekoracji. Borotra zdobywa się na energję i wygrywa 6:1. W trzecim secie traci siły, poci się i *przegrywa 1:6.* Zapowiada się na

fatalną porażkę znakomitego Baska

Tymczasem w czwartym secie Borotra zbiera się i zaczyna chodzić niebezpiecznie do siatki. Zaskoczony Merlin oddaje łatwo seta 4:6. Nagle nowe siły wstępują w Borotrę. Nie zważając na przeziębienie, zaczyna ruszać się coraz szybciej, ażeby pokazać w piątym secie *jeden z najpiękniejszych setów swego życia.* Borotra troił się przy siatce, rzucał się na zupełnie niemożliwe piłki, a zaraz po oddaniu serwisu, szedł jak burza na spotkanie piłki. Ten ostatni set przekonał wszystkich naocznie, że *Borotra nie jest bynajmniej „skończony“* i że może być straszny przez szereg jeszcze lat.

Ogromne zainteresowanie wzbudził

19-letni champion ameryk. Vines,

który rozegrał swój pierwszy mecz ze znanym graczem francuskim *du Plaixem.* Oczywiście Amerykanin nie odsłonił odrazu wszystkich swoich atutów. Dwa sety prowadził dosyć szablonowo, a dopiero w trzecim secie oddał kilka straszliwych drive'ów wzdłuż linji autowej tak szybkich, że nie można ich było niemal złowić okiem. Niektóre serwisy Vinesa przypominały *„armatnie strzały“ Tildena.*

Niespodzianką niewątpliwie była *przegrana Węgra Kehrlinga* z młodym Hiszpanem Maierem. Kehrling wykazał w ostatnich kilku turniejach pierwszorzędną formę, a raczej powrót do formy z przed lat kilku. W meczu z Hiszpanem nie miał zbyt wiele do powiedzenia. Czuł się widocznie nieswojo na korcie trawiastym, chociaż i Maier, świeżo zwolniony ze służby w armji republikańskiej, poruszał się dosyć niepewnie.

Japończyk Kubawara

ponosi klęskę w meczu z doskonale dysponowanym Hughesem. Hughes imponował rutyną, znakomitą pewnością oka i szybką pracą nóg. Natomiast Japończyk *Aoki*, który zdobył szereg nagród w Anglji, załatwił się nadspodziewanie szybko z Francuzem *Landry.* Amerykański mistrz Wood ani na chwilę nie zachwiał się w spotkaniu z Anglikiem *Weddem.* Cochet miał stosunkowo łatwą przeprawę z *Partridgem*, chociaż pierwsze uderzenia mistrza nie wychodziły zbyt wyraziście.

Potentaci angielskiego tenisu.

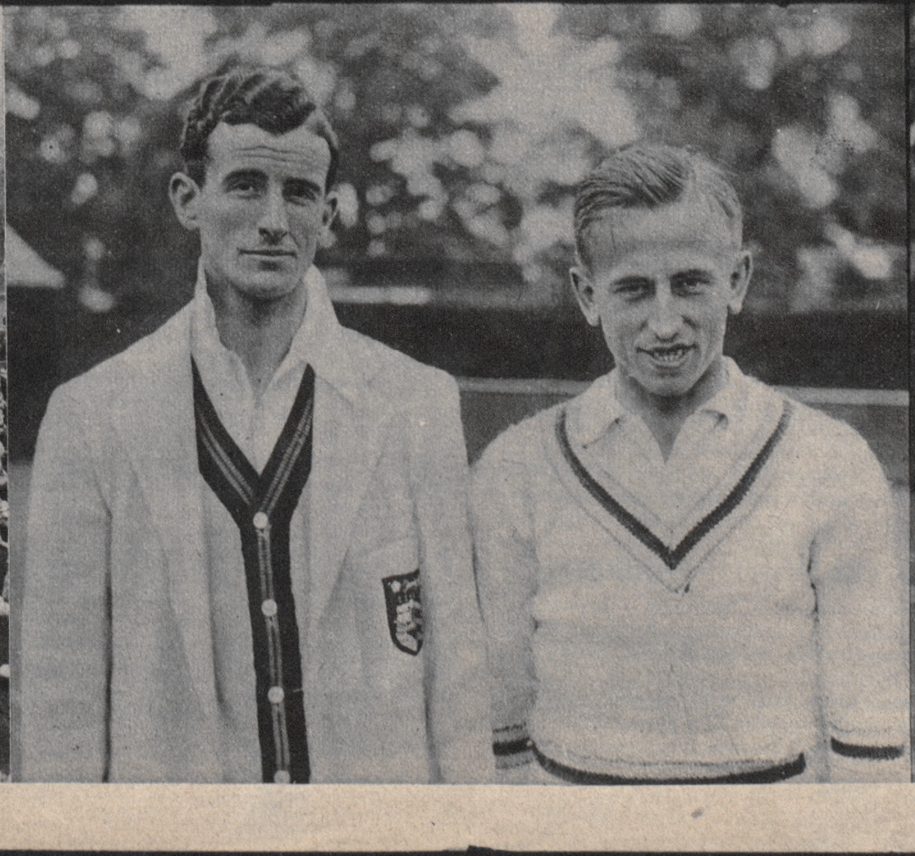
Forma mistrza Anglji, *Austina* pozostawiała wiele do życzenia. Przeciwnikiem jego był młody i z doświadczenia i... z nazwiska *Young*, który w drugim secie sprawiał nielada kłopot Austinowi. Zdaje się, że po niedawnej operacji Austin nie może jeszcze przyjść do siebie. Jeżeli nie rozegra się, szanse jego w Wimbledonie są słabe.

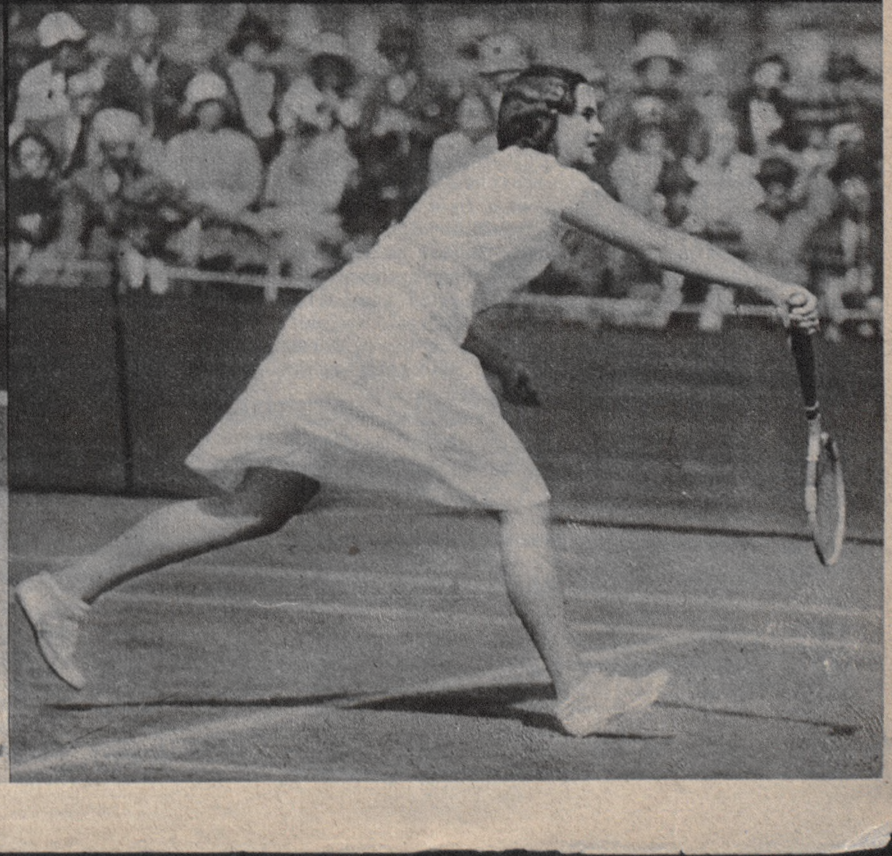
Perry, druga rakieta Anglji, nie miał wiele ambarasu z b. mistrzem armji angielskiej, *Jamesonem*, którego w zeszłym roku pokonał w Wimbledonie Tłoczyński.

* * *

Natomiast inni gracze nie mieli zbyt wielkiego szczęścia. I tak np. Czechosłowak *Hecht*, który w roku ubiegłym wzbudzał sensację swoją formą, okazał się zupełnie bezradnym wobec pełnej temperamentu gry Amerykanina *Mangina.* Również druga krótkotrwała sława *Haensch* (Niemcy), który w roku ubiegłym miał znakomite wyniki na turnieju w Hamburgu, załamała się w ogniu większego doświadczenia zawodniczego Della Porty, grającego obecnie w barwach angielskich. *Della Porta* wygrał wprawdzie w 5 setach, ale w ostatnim secie wykazał niewątpliwą przewagę energji i żywotności. Weteran tenisu *Rogers* długo parał się z księciem Magałowem (Rosja), zdobywając pierwszego seta w stosunku 10:8, a drugiego 9:7!







Groźny gracz angielski *Sharpe,* który ma „na rozkładzie“ Cocheta, przegrał po morderczej pięcio-setowej grze z Anglikiem Avorym, wykazującym zdumiewające postępy.

Późną godziną wieczorną pojawili się na kortach Amerykanie: *Van Ryn, Allison i Shields.* Okręt, który ich wiózł z Southampton, zatrzymał się specjalnie w Wimbledonie, poczem Amerykanie z dzikim wrzaskiem wbiegli na korty i rozegrali pierwsze mecze towarzyskie.

Tak zakończył się pierwszy dzień w Wimbledonie.

Drugi dzień.

Drugi dzień wielkiego turnieju wimbledońskiego nazwać można słusznie *dniem angielskim.* W tym to bowiem dniu *rakiety Anglji odniosły szerg pierwszorzędnych sukcesów. Collins bije Cocheta,* champion juniorów angielskich z r. 1928 — *Wilde* zwycięża kolosa irlandzkiego *Rogersa, Olliff* pokonuje sławę austrjacką: *Matejkę.* W grze pań młoda tenisistka *Stammers* rozprawia się z doświadczoną Amerykanką p. *Harper.*

Cochet niema zdecydownego szczęścia do kortów wimbledońskich.

Dwa lata temu przepadł w grze z *Allisonem,* a w roku ubiegłym w pierwszym dniu wyeliminował go *Sharpe.* W tym roku natknął się na twardego Szkota — *Collinsa,* głośnego przedewszystkiem, jako gracza w grze podwójnej, który pozatem w roku bieżącym nie wykazywał nadzwyczajnej formy.

Collins miał *znakomity dzień* i grał niemal bezbłędnie. Przyzwyczajony do kortów trawiastych, serwował piłkę bardzo sprytnie, tak że Cochet nie mógł obliczyć dokładnie kąta odbicia piłki. W drugim secie Collins prowadzi 5:3, ale wskutek fałszywego lobowania traci seta. Trzeci set przynosi wspaniałą grę Cocheta: przez chwilę zdaje się, że Collins zostanie zupełnie rozgromiony. Jednakże siły go zawodzą i defenzywa Collins'a oraz jego opór robią swoje.

W czwartym secie Szkot jest w znakomitej dyspozycji i posyła zabójcze drive'y i iście akrobatyczne volleye. Dwa razy Szkot ma match-boll i wreszcie za trzecim razem wygrywa spotkanie. Krzyki i brawa z powodu zwycięstwa angielskiego rozlegają się na trybunach.

W tym samym czasie stały partner Collinsa, *Gregory* zagrażał przez dłuższy czas niebezpiecznemu graczowi australijskiemu *Crawfordowi.* Jednakże niesłychana zwrotność iszybkość ataku Australijczyka wybiła z uderzenia Anglika, który po zdobyciu pierwszego seta i po dobrym zrywie w trzecim secie nie może przeciwstawić już gry ofenzywnej.

Spotkanie *Wilde—Rogers* rozegrane tylko w trzech setach, stało pod znakiem niespodziewanej przewagi młodego Anglika. Doskonały drive z forhandu „wchodził“ wspaniale, przyczem Wilde szedł momentalnie do siatki, ani przez chwilę nie zwalniając tempa. W trzecim secie stary wygą irlandzki próbuje osłabić tempo gry, ale mu się to nie udaje. Przegrywa 5:7, 4:6, 4:6.

Klęskę Matejki w spotkaniu z Olliffem przypisać należy przedwszystkiem małemu obznajomieniu się Matejki z kortami. Olliff „chopował“ piłki raz po razu, a Austrjak nie obznajomiony z terenem, nie umiał „liftować“ wirującej piłki.

Sukcesy rakiet amerykańskich.

Amerykański fenomen *Vines* nie miał zbyt trudnego zadania przez dwa sety z Anglikiem Burrowsem. Dopiero w trzecim secie Anglik zmusił Vinesa do pokazania kilku wspaniałych uderzeń; jednakże Amerykanin traci tego seta, zgubiwszy na chwilę nić przewodnią akcji.

Drugi Amerykanin *Van Ryn* miał trudniejsze zadanie z wielokrotnym internacjonałem *Kingsleyem,* którego pokonał w stosunku 6:3, 7:5, 2:5, 8:6. Walka była niezmiernie zacięta, choć równocześnie bardzo ostrożna.

Trzeci Amerykanin *Allison* potrzebował aż 5 setów na pokonanie ambitnego *Tucketta.* Na Allisonie znać było najwięcej długotrwałą podróż morską. Tuckett pokazał pierwszorzędną grę przy siatce i w środkach kortów, przy t. zw. „drop-volley'ach“.

Najwięcej ognia w swoje grze posiadał *Shields,* który załatwił się w trzech setach z przedstawicielem Egiptu Grandguillotem.

Australijczyk *Hoppman* wykazał bezbłędną formę w spotkaniu z szybkim Nowozelandczykiem *Malfroy'em.* — *Borotra* nie wytężał się zbytnio w spotkaniu z młodym C. N. Ritchie (nie należy go mieszać z drugim graczem angielskim R. J. Ritchie, który pokonany został w tym samym dniu przez Anglika Lee w trzech setach), podarował mu nawet trzeciego seta.

Drugi przedstawicel Austrji *Kinzel* został wyeliminowany bardzo łatwo przez Japończyka *Aoki,* który miał niewątpliwą przewagę nad graczem z kontynentu: znajomość kortu.

W bardzo żywem tempie toczy się spotkanie pomiędzy mistrzem Hiszpanji *Maeierm a Dela Portą,* przyczem Maier wygrywa w rekordowo szybkim czasie.

Młody *Perry* bije swego rodaka *Davida* stosunkowo łatwo, oddając mu tylko trzeciego seta, natomiast pokazując pierwszorzędną formę w ostatniej grze. Francuz Boussus rozprawia się z przedstawicielem Niemiec v. Crammem. Podarowawszy mu pierwszego seta i rozgrywając się powoli w drugim secie, wykazuje Francuz świetną formę w trzecim, bijąc Niemca 6:0.

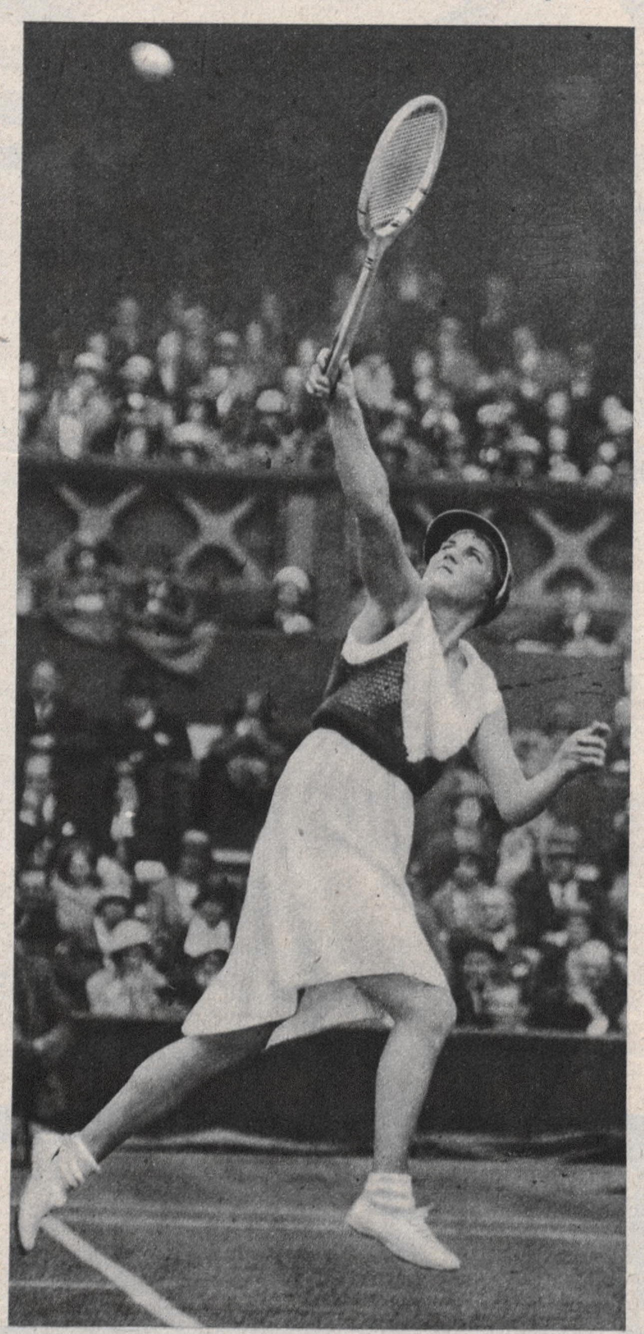
Mistrz Anglji, *Austin,* pokonał Gandara Dowera w stosunku 6:2, 4:6, 6:3, 6:2, mając w dwóch ostatnich setach zdecydowaną przewagę. Austin najwidoczniej się rozgrywa; jeżeli pójdzie dalej w tem tempie, może dojść śmiało do grupy finałowej.

W grze pań nie brakło też sensacji

W grze pań pierwszy dzień zaznaczył się... walk-overami i scratchami. Dopiero w drugim dniu ożywiły się korty od białych spódniczek tenisistek. Przedewszystkiem Anglicy doznali dużego zawodu w czasie spotkania Niemki *Krahwinkel* z panią *King.* Pani King była nadzieją angielskiego tenisu i w ostatnich czasach osiągała znakomite rezultaty. Z tego też powodu wstawiono ją do reprezentacji pań angielskich, które zmierzyły się niedawno z Amerykankami w walkach o t. zw. puhar Wightmana (zakończył się zwycięstwem Ameryki 4:3. Przyp. Red.).

P. King grała doskonale, ale nie mogła ani rusz przedrzeć się przez spokojną, na wpół defenzywną, a na wpół ofenzywną grę Niemki. Niemka biegała świetnie i brała wszystko. Wynik spotkania brzmiał *6:2, 6:3.* Rewanż za tę klęskę angielską wzięła młoda tenisistka p. Anna *Stammers,* która rozprawiła się z doskonałą Amerykanką p. *Harper,* jedną z przedstawicielek Ameryki w puharze Wightmana. P. *Stammers* okazała się niezwykle ambitną zawodniczką, która nie speszona utratą pierwszego seta w stosunku 1:6, potrafiła wyciągnąć drugiego seta 6:0, ażeby w trzecim wywalczyć zwycięstwo po 8-miu meczbolach!

Mistrzyni świata Wills rozbiła w puch „sny o potędze“



Pani Fearnley-Whittingstal w efektownym podskoku do górnej piłki na meczu z Amerykanką Jacobs.

ambitnej Holenderki p. *Couquerque.* Zawodniczka ta o nieco dziwacznem nazwisku, uzyskiwała dobre wyniki i przepowiadano jej piękny los na kortach w Wimbledonie. Wszystko to *przekreśliła p. Wills, bijąc Holenderkę 6:1, 6:1.* Taki sam wynik osiąga przypuszczalna półfinalistka p. *Mathieu* z panną *Crichton.*

Nasze rakiety na widowni.

Jeżeli chodzi o wyniki polskich graczy, to *Tłoczyński* w pierwszym dniu nie miał zbyt trudnego zadania z *Godsellem.* Anglik grał w sposób równy i spokojny, ale nieco szablonowy, to też brawura Tłoczyńskiego szybko musiała zatriumfować.

Nie wystarczyła ona jednak na spotkanie z *Allisonem.* Zanim przejdę do opisu samego meczu, muszę przypomnieć, że *Allison doszedł do finału singla 1930 r., bijąc Cocheta* i że już *dwukrotnie wygrał w Wimbledonie doubla panów z Van Ryn'em* (1929—1930).

Allison wygrywa z Tłoczyńskim 8:6, 6:3, 6:2. Allison grał świetnie, serwował nadzwyczajnie dobrze, smeczował i „volley'ował“ zabójczo, ale w „drajwowaniu“ znalazł w Tłoczyńskim

równego sobie przeciwnika,

który na jego potężne drajwy z forhandu i backhandu, odpowiadał stale doskonale plasowanemi drajwami o dobrej długości, a parokrotnie nawet wprost cudownymi half-volley'ami na backhand.

W pierwszym secie, który rozpoczął Allison, obydwoje kolejno wygrywają swoje serwisy do stanu 3:3, kiedy Tłoczyński wygrywa serwis Allison'a i prowadzi 4:3, ale cóż, kiedy przegrywa swój następny serwis i gemy stoją 4:4, Allison stara się stale dostać do siatki. Daje się z miejsca zauważyć *szaloną przewagę serwisu Allison'a,* niektóre jego *„cannon-balls“,* zwłaszcza te, które szły na linję środkową, serwisową, były zupełnie *nie do wzięcia.* Trzykrotnie już mu brakowało jednego punktu, ażeby wygrać seta w stosunku 7:5, ale nasz mistrz najspokojniej zmuszał go do błędów, lub też drajwami po linjach bocznych mijał go przy siatce. Wreszcie Allison w 14-tym gemie po paru głębokich drajwach po rogach, podchodzi i „zabija“ piłkę przy siatce, wygrywając pierwszego seta 8:6.

W drugim secie Tłoczyński zaczyna prowadzić 2:0, ale nie długo. Allison forsuje grę coraz więcej energiczną i zaczyna „gonić“ zmęczonego Tłoczyńskiego po rogach tak, że przegrywa on drugiego seta 3:6.

W następnym Allison serwuje i volle'ując wspaniale *wygrywa łatwo trzeciego seta 6:2.*

Jędrzejowska ulega znowu Krahwinkel 4:6, 4:6.

Jędrzejowska miała podobnie, jak i Tłoczyński, również łatwe zadanie w pierwszym dniu, mając za przeciwniczkę miss *Law* (Poł. Afryka). Zwycięstwo przypadło *naszej mistrzyni* bez większego trudu w stosunku *6:3, 6:4.*

Z wielkiem przeto zainteresowaniem oczekiwano następnego meczu Jędrzejowskiej, gdyż przeciwniczką jej była *głośna tenisistka angielska Ridley.* Nasza mistrzyni grała tym razem *świetnie,* zdobywając sobie ogólny szacunek, a znakomita jej forma stawiała pod znakiem zapytania wynik następnego spotkania naszej mistrzyni z niedościgłą dla niej Niemką *Krahwinkel.*

Już od pewnego czasu każdy niemal turniej zagraniczny, w którym bierze udział Jędrzejowska, *kończy się stale spotkaniem jej z Krahwinkel, która jest ciągle przeszkodą nie do pokonania dla naszej mistrzyni.* I teraz jeszcze sytuacja nie uległa zmianie, atoli przyznać trzeba, iż *wynik meczu nie był nigdy dotychczas tak niepewny, jak obecnie.*

Ponad 20.000 widzów zaległo trybuny, pragnąc być świadkami tego spotkania, do którego Polka stawała *nie bez szans na zwycięstwo.* I tylko dzięki *największemu wysiłkowi* Krahwinkel zwyciężyła, ale sukces jej *nie był przekonywujący.* Licznie zebrana publiczność stanęła całkowicie po *stronie Jędrzejowskiej,* oklaskując żywo jej *przepiękny styl i sposób gry.* Jędrzejowska potrafiła w pierwszym secie prowadzić nawet 4:3, ale potem załamuje się i ulega w stosunku 4:6, w drugim secie walka jest jeszcze zaciętsza, jeden *z gemów trwał blisko 20 minut,* gdyż obie przeciwniczki niezwykle czujnie baczyły, aby nie popełnić jakiegoś błędu. Ostateczny wynik drugiego seta jest identyczny, co pierwszego, *6:4 na korzyść Krahwinkel,* która tym razem musiała walczyć blisko godzinę, aby zmusić naszą mistrzynię do kapitulacji.

Zaznaczyć wypada, że pisma angielskie wyrażają się *niezwykle pochlebnie o Jędrzejowskiej,* przyznając, że drive'uje ona piłkę może *silniej, niż niektórzy mężczyźni.* Anglicy podziwiają energję jej ataku, jednakże doradzają, ażeby bardziej planowo rozliczała swe siły i bardziej celowo stosowała taktykę wyczerpywania przeciwnika.

Trzeci dzień Wimbledonu

przyniósł cztery gry w drugiej rundzie gier pojedynczych panów. Niewątpliwie najpiękniej wypadło spotkanie pomiędzy *Menzlem a Hughesem.* Zdawało się, że Menzel przegra na kortach trawiastych z tak niebezpiecznym graczem jak Hughes, którego zjadliwości próbowali na sobie już tacy mistrzowie, jak Cochet. Tymczasem Czechosłowak poruszał się świetnie na korcie trawiastym. Widać było, że jego ostatni sukces na mistrzostwach Francji w Paryżu, kiedy to pokonał Perry'ego w straszliwym gorącu na korcie, gdzie nie miał dostępu żaden przewiew — uzbroił go w nielada pewność siebie.

Menzel okazał się graczem „morderczym“. W miarę rozwoju gry wzrastała stopniowo, ale ustawicznie jego przewaga. Pierwszego seta wywalcza trudno *8:6,* w drugim słabnie chwilowo, przegrywając seta *1:6,* ale w secie trzecim i czwartym okazuje *wspaniałą wręcz formę.*

Jego biegi do siatki, smashe i serwisy są zdumiewające. Na trybunach po tem zwycięstwie zapanowało przeświadczenie, że Menzel może szybko dojść do grupy półfinałowej i sprawić kłopot najlepszym konkurentom w Wimbledonie.

Łatwe zadanie mieli dwaj Amerykanie *Shields,* który rozprawił się z *Taylorem 6:3, 6:3, 6:1.* Amerykanin traktował to spotkanie, jako okazję do rozegrania się. Nierówno przedstawiała się gra drugiego „asa“ amerykańskiego van *Ryn'a,* który w spotkaniu z *Wheatley'em* miał momenty raz zupełnie dobre, raz zupełnie blade. W grach podwójnych wyróżniało się spotkanie pary hiszpańsko-szwajcarskiej *Maier—Fisher* z parą niemiecko-angielską *Kleinschroth—Michelmore.* Groźne zespoły: *Wood—Mangin, Gregory—Collins, Menzel—Olliff, Boussus—Merlin i Miki—Satoh* rozbiły swoich przeciwników, przyczem ta ostatnia para miała na sumieniu twardy zespół *Kehrling—Kingsley.*

W czwartym dniu najpiękniejsze było spotkanie

Vines — Hopman.

Amerykański mistrz nareszcie zrewanżował się graczowi australijskiemu za dwie klęski, jakie Hopman zadał mu przed turniejem wimbledońskim. Dopiero w tej grze wykazał wszystkie swoje walory. Jego straszliwy serwis okazał się dopiero w całej grozie, a szybkość była zdumiewająca po dosyć flegmatycznych ruchach, jakie obserwowaliśmy w jego grach w Queens-Clubie. *Vines wygląda coraz bardziej na pół-finalistę.*

Zręczny Japończyk Miki nadaremnie próbował wszelkich swoich sztuczek z Allisonem. Amerykanin rozegrał się imponująco i wygrał pierwszego seta 6:4, a drugiego 6:0. W trzecim secie zwalnia tempo i przegrywa 2:6, ażeby w czwartym secie wygrać gładko 6:1.

Prawdziwie dobry dzień miał

Borotra w grze z Anglikiem Lee.

Start do piłki idealny, a tempo cały czas niezwykle ostre. Ostatniego seta wygrywa Borotra 6:1, wykazując raz jeszcze, że jest mniej kapryśnym, aniżeli Cochet. Dodajmy, że pobity mistrz świata stanął do turnieju w t. zw. *„All England Plate“.* Jest to rodzaj turnieju pocieszenia w ramach turnieju wimbledońskiego. W pierwszej rundzie *Cochet* rozprawia się z *Crawfordem,* bijąc go *6:1, 6:1.* Jaka szkoda, że Cochet nie grał w ten sposób w turnieju! Byłby miał napewno pierwsze miejsce.

Na zwycięzcy Cocheta — *Collinsie* pomścił się srogo *Japończyk Satoh, bijąc Anglika 6:4 ,6:4, 6:2.* Ostrej, ale zanadto prostolinijnej grze Anglika przeciwstawiał Japończyk bogaty repertuar uderzeń i sprytnie wykorzystał braki Collinsa. Wynik spotkania brzmi 6:4, 6:4, 6:2. Amerykanin *Shields* pokonał po niezwykle ciężkiej walce Nowozelandczyka *Andrewsa.* Dość wspomnieć, że w drugim secie wynik brzmi *13:15 na korzyść Nowozelandczyka!* — Amerykanin wygrał niewątpliwie większą wytrzymałością. Drugi Amerykanin *Wood* załatwił się szybko z Francuzem *Gentienem.* Trzeci filar amerykański *Mangin* ani na chwilę nie wypuścił z ręki inicjatywy w spotkaniu z niebezpiecznym Avorym.

Wysoce interesujące były spotkania pomiędzy *Crawfordem a Baussusem.* Australijczyk wygrał znowu dzięki niezwykłemu temperamentowi gry. Austin równą, spokojną grą pokonał swego rodaka Petersa.

W grach pań interesujące było spotkanie Francuzki *Metaxa* z p. *Burke* i p. *Godfree* z pną *Hewitt,* zakończone zwycięstwami tych pierwszych. Największą sensację stanowiło zwycięstwo panny *Stammers* ze Szwajcarką *Payot!* Angielka wygrała 8:6, 6:1, udawadniając, że czołowe zawodniczki będą z nią miały nielada przeprawę.

Czwarty i piąty dzień turnieju.

Po przegranym meczu z Krahwinkel, rola Jędrzejowskiej ograniczyła się do *gier podwójnych,* w których występowała z Angielką *Haylock.* W piątek, para polsko-angielska natrafiła na niezwykle *silną parę angielską,* panie *Sheppard Baron i King,* które w roku ub. zdobyły tytuł mistrzyń Wimbledonu. Wynik odpowiadał przewidywaniom. *Jędrzejowska wraz z miss Haylock przegrały mecz 2:6, 4:6.* Inne wyniki były mniej interesujące.

Natomiast w grach *pojedynczych* doszło do dalszych ostrych starć, w których odpadł niejeden poważny zawodnik. Mistrz Ameryki *Vines* uporał się w czterech setach z Japończykiem *Aokim* 6:2, 3:6, 6:2, 6:3. Również w czterech setach *mistrz Anglji Austin* pokonał Francuza *Fereta* 6:4, 8:6,, 4:6, 6:3.

Niemka *Krahwinkel* w następnej rundzie, po wyeliminowaniu Jędrzejowskiej, spotkała się z panią *James* (Anglja), którą również bez większego trudu wyeliminowała z dalszych rozgrywek 6:4, 6:2. *Jacobs* pokonała panią *Jameson* (Anglja) 6:1, 6:2, najlepsza Angielka *Nuthall* rozprawiła się z nadzieją Ameryki *miss Palfrey* 8:6, 9:7. Mistrzyni *Wills-Mody* nie miała wiele trudu w walce z *mrs Godfree* (Anglja), bijąc ją 6:3, 6:0.

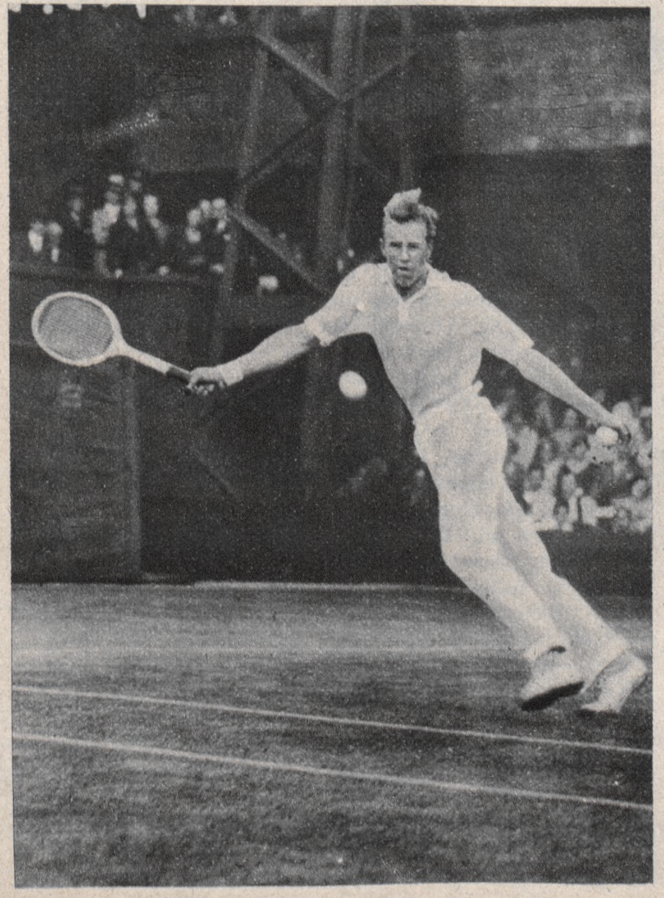
W grach *podwójnych* sensacyj nie było. Silniejsi natrafili na wybitnie słabszych, których wyeliminowali bez większego oporu. Wyniki były nast.: *Allison, Van Ryn — Grown i Tinkler* 7:5, 6:2, 6:4, *Magrane i Reddal — Higgs i Turnbull* 6:4, 7:5, 6:4, *Wood i Mangin — Maier i Fischer* 4:6, 6:3, 6:4, 6:4, *Hughes i Perry — Gentien i Landry* 6:4, 6:2, 8:6, *Crawford i Hopman — Della Porta i Gunn* 6:4, 6:2, 7:5.

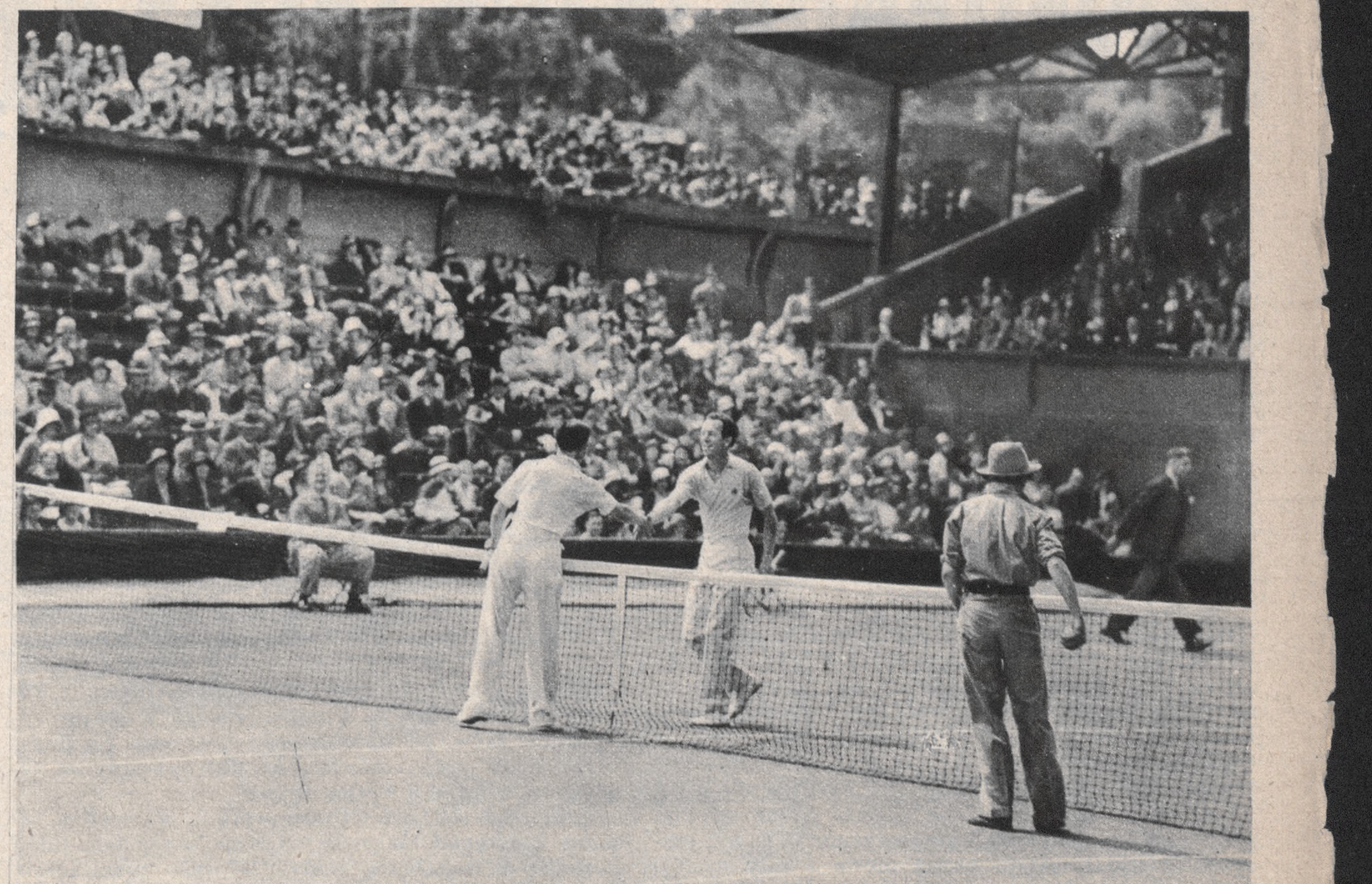
25 czerwca (sobota).

Sobota była dniem sensacyj i zaspokoiła wymagania publiczności, która, korzystając z week-endu, licznie zapełniła trybuny naokoło kortów. Na pierwszy plan wybijało się spotkanie

Hiszpana Maiera z Francuzem Borotrą.

Nagół spodziewano się *zwycięstwa Borotry,* aczkolwiek jego ciężki początek w grze z Merlinem wskazywał niedwuznacznie, że „latający Bask“ nie jest w swej najlep-





Powyżej Tłoczyński (na lewo) gratuluje zwycięstwa Allisonowi na kortach wimbledońskich.



Powyżej: Jędrzejowska wraz z pokonaną przez nią Angielką Ridley. Na lewo: Jeden z ćwierćfinalistów Wimbledonu, zeszłoroczny triumfator Amerykanin S. B. Wood.

szej formie. Ku zdumieniu tłumów, *Hiszpan wyeliminował Borotrę w stosunku 6:3, 6:3, 2:6, 6:2,* a zatem względnie łatwo.

W drugim meczu *Shields,* zeszłoroczny finalista Wimbledonu, walczył zacięcie z Czechosłowakiem *R. Menzlem,* który w roku bieżącym znajduje się w świetnej formie. Zwyciężył Amerykanin 6:3, 6:4, 10:12, 6:4.

Obrońca tytułu mistrza *Wood* uporał się tymczasem ze swym rodakiem *Manginem,* którego pokonał 6:1, 9:7, 6.3 bez utraty seta. O przejście do ćwierćfinałów walczyli wreszcie *Crawford i Perry.* Australijczyk *Crawford* pokonał Anglika *Olliffa* 6:3, 6:4, 3:6, 6:1, zaś *Perry* zwyciężył *Allisona* 6:4, 6:1, 4:6, 6:2.

W ten sposób grę panów doprowadzono do ćwierćfinałów, których plan spotkań przedstawia się następująco: *Maier — Vines, Shields — Austin, Wood — Satoh, Crawford — Perry.*

Także i grę pań doprowadzono do *ostatniej „ósemki“* W meczach zaliczających się do jednej ósmej finału — *Mathieu* wyeliminowała Angielkę *Lowe* 6:4, 8:6, podczas gdy miss *Henley* pokonała miss *Stammers* 6:4, 6:3, a pani *Fearnley Whittingstall* zwyciężyła panią *Pittman* 10:8 6:2.

Dzień ten był również

dniem sukcesu polskiej pary Jędrzejowskiej i Tłoczyńskiego.

Napotkali oni na dobrą parę angielską *miss Hewitt i Leadera,* których pokonali po zaciętej walce 6:3, 5:7, 6:4 — kwalifikując się do następnej rundy. W tej samej konkurencji para *Peacock-Aoki pokonała parę Pens-Rodzianko* 6:4, 6:3, *Nuthall i Spence* pokonali *miss Owen i Vinalla* 4:6, 6:3, 6:4.

Nie można natomiast powiedzieć, aby dzień ten był pomyślnym *dla Niemców,* gdyż reprezentanci ich ponieśli *same porażki.* Panie *Krahwinkel i Horn* pokonane zostały przez parę *Dearman i Lile* 2:6, 6:2, 3:6, zaś para *v. Cramm i Haensch* przegrała w spotkaniu z parą japońską *Miki i Satoh* 2:6, 4:6, 7:5, 3:6.

Rozgrywki sobotnie miały jeszcze jedną atrakcję, a mianowicie w loży królewskiej zasiadł *król Jerzy V wraz z królową i dworem,* przypatrując się z zainteresowaniem rozgrywkom. Para królewska została powitana entuzjastycznie przez publiczność, która należycie oceniła ten dowód zrozumienia ważnej roli sportu w czasach dzisiejszych.

* * *

Na zakończenie tego przeglądu warto podać nieco ploteczek o Wimbledonie.

Oto największy ten turniej tenisowy świata, prawdziwa Mekka tenisistów, urządzana jest przez potężny *All England Lawn Tennis Club* i od dziesięciu dopiero lat zajmuje to czołowe miejsce w świecie tenisowym. Warto dalej przypomnieć, że na trybunach Wimbledonu może się zmieścić *blisko 30.000 widzów,* a że w ostatnim roku na miejscach tanich po 3 szylingi było 90.000 widzów, Oczywiście otrzymanie biletu jest *niesłychanie trudne dla tych, którzy nie są członkami klubu.* Długiemi godzinami oczekują masy przy kasach, niejednokrotnie *spędzając całą noc,* aby dostać bilet.

Zorganizowanie turnieju wymaga *olbrzymiej maszyny.* Utrzymanie trawników i strzyżenie ich jest niezwykle trudne. Dalej „Powszechny angielski klub tenisowy“ bierze na siebie rolę gospodarza, dając do rozporządzenia posiłki oraz przekąski dla wszystkich graczy. *Każdy zawodnik odwożony jest na korty co rana elegancką limuzyną na koszt klubu.* Sam koszt wynajmu automobili wynosi *1.000 funtów!*

W turnieju używa się przeciętnie *550 tuzinów piłek.* Przy wejściach jest *45 bileterów.* Porządek utrzymuje *500 policjantów,* którym wypłaca się blisko *1.000 funtów za dodatkową służbę.* Pomimo tych olbrzymich kosztów „Powszechny angielski klub tenisowy“ *nieźle zarabia na Wimbledonie,* skoro w ubiegłym roku zapłacił podatek od dochodu w wysokości *5.000 funtów* za 14-dniowy turniej.

Ł. K. S. (ŁÓDŹ) MISTRZEM POLSKI W SIATKÓWCE MĘSKIEJ. Rozegrane w Krakowie finały mistrzostw Polski między mistrzami trzech grup: ŁKS (Łódź), AZS (Warszawa) i Cracovią przyniosły zdecydowane zwycięstwo zeszłorocznemu i zimowemu mistrzowi ŁKS'owi, który pokonał warszawski AZS 28:23 (15:8), a Cracovię 25:12 (15:5), przyczem mecz ostatni nie został ukończony.

Tytuł wicemistrza zdobył AZS (Warszawa), który po niezwykle zaciętej walce pokonał Cracovię 29:25 (14:15).

Mistrz Polski ŁKS, grający w składzie: Wehcic, Krause, Olczak, Ałaszewski, Weigt, Chłodziński, okazał się drużyną wyrównaną, bez słabych punktów, z tego też powodu mistrzostwo zdobył zasłużenie. AZS zdobył wicemistrzostwo na skutek słabej formy Cracovii, która grała o wiele słabiej, niż na mistrzostwach okręgowych.

W spotkaniu towarzyskeim ŁKS uległ niespodziewanie krakowskiej YMCA w stosunku 27:29 (15:11, 12:18), która miała doskonały dzień.

FINAŁ MISTRZOSTW POLSKICH W SIATKÓWCE ŻEŃSKIEJ został rozegrany w Łodzi. Tytułu mistrza bronił AZS Warszawa, pozatem brały udział HKS Łódź i YMCA Kraków. Wyniki: AZS—HKS 30:18, (15:14), AZS—YMCA 30:13 (15:2), HKS—YMCA 30:20 (15:10). Mistrzostwo zdobyła ponownie drużyna AZS Warszawa. Naogół dał się zauważyć pwien spadek poziomu gry.

W · SIECI · SŁAWY

WILLIAM TILDEN. **POWIEŚĆ.** **TŁOMACZYŁ W. D.**

Mary czytała tę wiadomość z uczuciem, jakgdyby serce przestawało jej bić. Przecież to niemożliwe! Arlina i Dawid — och, na Boga, nie! Przecież ona absolutnie nie może go uszczęśliwić, a on nie kochał jej, nie mógł tego. Dawid kochał tylko ją, Mary! — Była tego zawsze pewną. Nie wątpiła, że któregoś dnia powróci do niej i do małego Dawida. Przecież nie widział swego syna dotychczas i wkońcu może go wogóle nie zobaczy.

Oparła głowę na dłoniach. Czyżby to był koniec walki? Czyż miała go utracić, nie mogąc znaleźć możliwości walczyć o niego? Łzy płynęły z jej oczu, padając ciężkimi kroplami na stół.

XVIII.

Dawid i Harkerowie byli w Paryżu. Właśnie upłynęło półtora roku, odkąd Dawid opuścił Amerykę, zostawiając Mary i Billa. Półtora roku! Z jednego punktu widzenia sądząc wydawało mu się, że nie było to tak długo, lecz, gdy zostanowił się, to odnosił wrażenie, że jednak minęły chyba setki lat.

Paryż w maju!

Piękność i radość życia, oto jest Paryż w maju. — Na całym świecie nie można znaleźć podobnego nastroju miłości, młodości i romantyzmu! Kwiaty, muzyka, światło księżyca, nawet mowa i cały nastrój Francji oddechały wiosną i miłością. Wszędzie widziało się radość i piękność. Tylko Dawid był nieszczęśliwym. A przytem nie mógł wytłomaczyć swego nastroju. Przecież od roku zgórą pędził taki tryb życia o jakim marzył.

Stanowił przecież główny punkt zainteresowania pięknych pań. W ciągu całego roku najbogatsi ludzie świata uważali sobie za zaszczyt, mogąc uścisnąć jego dłoń. Przez rok zgórą oklaskiwano jego grę, zasypując go gratulacjami i życzeniami. Cały rok zeszedł mu w towarzystwie Arliny, kobiety, którą sądził, że kocha — a jednak czegoś mu brakowało.

Całe zadowolenie z życia zniknęło. — Sukcesy nie podniecały go już. Wydawały mu się puste, bez treści, poprostu uważał je za marnowanie czasu. Miał już dość płonnących świateł w kawiarni i perlącego się wina. — Miał dość tych pięknych kobiet, które go otaczały. Miał dość Arliny. Nie chciał się do tego przyznać przed samym sobą, ale faktycznie miał jej dosyć.

Przedewszystkiem zaś nienawidził tenisu, tej gry, która pędziła go po całym świecie. Pragnął z całego serca, aby pozwolono przez jeden dzień spokojnie posiedzieć we własnym domu, w ciągu którego to czasu porozmawiałby z Billym.

Billy — to był dzielny chłopiec! Chętnie dowiedziałby się co z nim słychać. Musiał już porządnie wyróść. Jego listy były bardzo rzadkie i nie przynosiły mu wiadomości, których pragnął. Nie opowiadał w nich wiele o tem, co się dzieje w Hobansville, a ani słowem nie wspominał o Mary.

Mary! Właśnie dwa lata temu byli razem w Paryżu. Jakżeż wzruszeni byli obydwoje tym faktem, jak potężne wrażenie zrobił na niej Łuk Triumfalny widziany po raz pierwszy.

Pukanie do drzwi przerwało jego rozmyślania.

— Proszę — krzyknął.

Weszła Arlina.

— Hallo, jak się masz mój drogi — podbiegła do niego i pocałowała go, targając go za czuprynę. — Potem usiadła na poręczy jego krzesła i przytuliła się do niego.

Na Boga, gdyby go tylko chciała zostawić w spokoju. Nie znosił, gdy targano go za włosy, a Arlina czyniła to zawsze. — Mary zaś nigdy.

— Dawikins — mówiła Arlina — nadeszło dla nas zaproszenie na kolację w hotelu „Ambasadorów". Potem pójdziemy do „Florencji", a potem jeszcze może do „Czarnego Kota". Spotkamy naszych znajomych, a więc będzie przyjemna zabawa.

— Arlino, na miłość boską nie nazywaj mnie Davikinsem, czuję się wtedy, jakbym był lalką Billikins lub czemś podobnem. Dzisiaj wieczór nie będę mógł nigdzie iść. Za blisko są już mistrzostwa, abym mógł poświęcać noc na takie hulanki.

— Ależ, Dawidzie, jesteś starym nudziarzem. No dobrze, a więc dziś wieczór ostatni raz pójdziemy.

— Także i dziś wieczór nie mogę iść.

— Musisz, ułożyłam już całą sprawę i wszystko jest zrobione.

— Ależ Arlino!

Ona pochyliła się, ucałowała go silnie i wstała z krzesła.

— A więc żadnego sprzeciwu Davikins. Wszystko jest załatwione i idziesz z nami. Dowidzenia dziś wieczorem. — To mówiąc wyszła z pokoju.

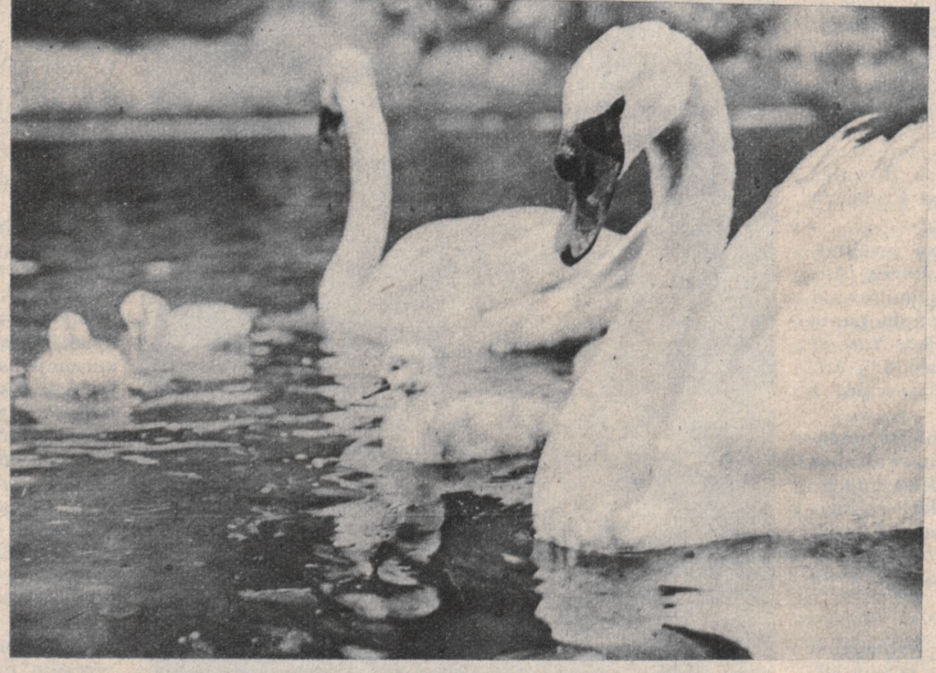
* * *

Dawid spojrzał na zegarek. Była godzina szósta. Miał więc półtorej godziny na przebranie się. Odnosił wrażenie, jakby się dusił w hotelu. Dlaczegóż do djabła Arlina tak działała mu na nerwy. Nie mógł darować jej tego „Davikinsa". Dlaczego musiała mu ciągle tem dokuczać. Wziął kapelusz i wyszedł. — Przed hotelem zawołał taksówkę.

— Proszę jechać przez Lasek Buloński — rzekł. Usiadł zatroskany i milczący, obserwując tłumy, które spacerowały po Alei Marsz. Focha. Żadnego znajomego w tym tłumie! Jakby się ucieszył, gdyby mógł zobaczyć jakąś znajomą twarz z Hobansville! Boże jakżeż był daleko od domu. Jak nienawidził tego życia! — Czyż uczynił cośkolwiek, aby sprowadzić swój byt na właściwe tory? — Nie zrobił nic, poza odbijaniem kawałka gumy obciągniętej filcem z pomocą kawałka drzewa i zaopatrzonego w struny. — Wstrętne życie, jak na dorosłego człowieka. Na Boga! Mary miała rację, mówiąc, że jest opętany za tenis — niech djabli wezmą tę grę!

Rozglądał się, przejeżdżali właśnie w pobliżu jeziora. Zatrzymał taksówkę, mówiąc: wysiadam tutaj.

Podszedł nad brzeg wody. Właśnie przejeżdżała jakaś łódź; siedzieli w niej dziewczyna i młody człowiek, zapatrzeni w siebie, nie widząc świata.



...to płynęła rodzina łabędzi...

Dziewczyna śmiała się lekko i pogodnie, a młody człowiek pochylał się ku niej i całował jej czerwone usta.

Dawid poczuł się strasznie opuszczony. Dlaczego inni byli szczęśliwi, a tylko on nie? Spoglądał na błyszczącą powierzchnię wody, odbijającą wszystkie kolory zachodzącego słońca. Z oddali dochodziły go dźwięki tęsknej melodji, granej przez orkiestrę kawiarnianą. Był piękny wieczór — a on musi zostać szczęśliwym! Co może uczynić?

U dołu z pod stóp jego doszedł go odgłos jakiś; to płynęła cała rodzina łabędzi koło niego ze swemi małemi — nawet łabędzie były szczęśliwe ze swą rodziną. Musiał się roześmiać.

Obraz ten przypomniał mu stary staw młyński w Hobansville, nad którym tak często spacerowali wieczorami wraz z Mary, zanim się pobrali. Jakżeż szczęśliwym był w tym czasie. Wtedy nie miał pojęcia o tej straszliwej pogoni, nie wiedział nic o wewnętrznem przeżywanem obecnie rozdwojeniu, nic o trosce. Wtedy nie było nikogo, ktoby go pędził po hulankach i nazywał Davikinsem — na Boga dlaczego wyjechał stamtąd? Dlaczego nie powraca?

Przecież Mary czekała tam na niego w Hobansville i Billy także. Równocześnie jednak nasunęła mu się inna myśl — Arlina czeka na ciebie w hotelu w Paryżu — lecz myśl ta na nowo rozpaliła uspokojone nieco podrażnienie.

Poczuł się złapanym w sieć sławy, w sieć, którą obciągnięto dookoła niego, a Arlina zaciągnęła do reszty. Nie kochał tej dziewczyny, zarówno jak i ona jego nie kochała. Ona pożądała tylko jego sławy tenisowej i jego popularności. Chciała go mieć poprostu jako gigola, tak, jak nazwała go Mary i to słusznie.

Teraz nareszcie doszedł do przekonania, że nie kochał Arliny i to nie kochał nigdy. Tą, którą kochał była Mary — jego żona. Kochał ją zawsze, był bezgranicznie ślepym, nie widząc tego. Jakimże był głupcem!

Lecz teraz przejrzał. Postanowił wrócić do Mary. Będzie prosił ją nawet na kolanach o przebaczenie i powie jej, że ma dość na zawsze tenisa, dość tego życia towarzyskiego, dla którego się nie urodził. Nie był przecież niczem innem, jak mieszkańcem małego miasta, którym nie przestał być nigdy. Postanowił porzucić stanowisko u mr. Harkera, spalić wszystkie rakiety i oddać tytuły mistrzowskie bez walk. Musi wydostać się z tej sieci sławy!

Tęsknił za domem!

Podniósł głowę do góry, wydawało mu się, że świat na nowo uśmiecha się do niego. Muzyka, której odgłos dochodził go przez wodę, nie mówiła mu nic o opuszczeniu, mówiła natomiast o życiu i miłości. Po stawie pływała rodzina łabędzi, a Dawid uśmiechnął się do nich.

— Dziękuję — krzyknął do łabędzi, poczem pospieszył do taksówki, wołając: — hotel „Georg V".

XXIX.

Po powrocie do hotelu Dawid udał się natychmiast do swego pokoju. Usiadł przy biurku i napisał formalny list do Mr. Harkera, w którym oświadczył, że zrzeka się posady w jego przedsiębiorstwie. Potem zawołał portjera, chcąc się dowiedzieć o rozkładzie jazdy pociągów i okrętów do Ameryki. Powiedziano mu, że nazajutrz odpływa „Ile de France" z Cherbourga, a pociąg, który dowozi pasażerów do tego pociągu — odchodzi o 9 rano.

A więc jeśli się pospieszy, zdąży jeszcze jutro odjechać do kraju. Szybko otworzył szafę i zaczął pakować swe rzeczy. Już nie pamiętał o rozmowie z Arliną na temat dzisiejszej kolacji.

Przygotowania przerwało pukanie do drzwi.

— Proszę — zawołał.

Drzwi otwarły się i weszła Arlina, ubrana w suknię najnowszej mody, którą co dopiero kupiła sobie u najsłynniejszego krawca.

— Czyś gotów Divikins? — pytała, wchodząc. Z przerażeniem spostrzegła, że Dawid jest jeszcze w ubraniu spacerowem. Zasmuciła się, a w oczach zabłysły jej ogniki złości.

— Jeszcześ się nie ubrał Dawidzie? Przecież mamy zaraz jechać!

— Nie, moja droga. Dziś wieczorem nie wychodzę.

— Nie rób głupich żartów, Dawidzie! Ma się rozumieć, że idziesz. Przebierz się szybko, bo czekamy na ciebie.

— Nie dziw się, lecz naprawdę nie idę. Tej nocy mam jeszcze dużo do roboty, lecz chętnie z tową poważnie porozmawiam.

— Ależ dobrze, Davikins, możemy rozmawiać w czasie drogi, lecz na miłość boską przebierz się wreszcie i nie każ mi czekać dłużej!

— Nie rozumiesz mnie. Ja nie idę.

— Nie, tego nie rozumię i nie będę rozumiała. Ty musisz iść ze mną. Ja chcę tego! — mówiła ze złością w głosie.

— Proszę cię bardzo nie zaczynaj mówić tym tonem — odrzekł spokojnie Dawid, trzymając się z trudem na wodzy. W tej chwili bowiem nie mógł ścierpieć arogancji Arliny.

— Jeśli ci mówię, to widocznie mi zależy na tem, abyś poszedł ze mną — mówiła Arlina, a oczy jej płonęły wprost z oburzenia. — I jeśli ci mówię, że masz iść ze mną dziś wieczorem, to musisz to uczynić. Co sobie ludzie pomyślą, gdy nie przyjdziesz z nami. Wiesz przecież, że tak ojciec jak i ja dotrzymujemy zawsze słowa. Obiecaliśmy, że przyjdziemy z tobą, a więc musisz iść.

— A ja nie pójdę i koniec!

— Taak!? Twarz Arliny poczerwieniała z oburzenia — a więc i ze mną jest koniec na zawsze. Kimże ty jesteś, sądząc, że możesz mi powiedzieć co chcesz, a czego nie chcesz. Nie jesteś niczem innem, jak zwyczajnym głupcem z małego miasteczka. Gdzie byłbyś, gdybyśmy się tobą nie zajęli?

Dawid chciał coś odpowiedzieć, lecz Arlina skinieniem nakazała mu milczenie, mówiąc dalej:

— Oszczędź sobie słów. Nie interesuje mnie to, co chcesz powiedzieć. Jak mogłam być tak głupią, wyobrażając sobie, że kocham ciebie! Kochać ciebie? Nie, napewno nie. Byłeś nam tylko potrzebny w naszych sprawach, ale obecnie widzę, że położenie staje się niemożliwem. Nie chę cię widzieć więcej. To mówiąc odeszła od drzwi.

— Arlino! — zawołał Dawid. — Chciałem ci coś powiedzieć, musisz mnie wysłuchać — ona jednak była już przy drzwiach.

(C. d. n.).

WIELKIE ŚWIĘTO SOKOŁÓW SŁOWIAŃSKICH

Czechosłowacja obchodzi obecnie stulecie urodzin swego bohatera narodowego *Mirosława Tyrsza*, który lat temu pięćdziesiąt powołał do życia Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół". W owych czasach towarzystwo to miało za zadanie nietylko kształcić fizycznie swych wychowanków, lecz także dbać o ich unarodowienie wobec szalejącej wówczas germanizacji. Jak wiemy, „Sokół" czeski zadanie to spełnił w zupełności, a obecnie ruch ten objął całe społeczeństwo czeskosłowackie, gromadząc pod swemi sztandarami dzieci, młodzież, dorosłych i starców, których liczba osiągnęła już

miljon ćwiczących.

Z Czechosłowacji idea ta przeszła do innych krajów słowiańskich, między innymi wyrosła bujnie na ziemiach Polski, gdzie przed wojną w każdem niemal mieście powstawało „gniazdo" sokole, które w krótkim czasie dzięki wytrwałej pracy społeczeństwa dochodziło do własnego budynku, sal gimnastycznych i boisk.

„Sokół" nie ograniczał się do gimnastyki, obejmował wówczas *wszystkie gałęzie sportu,* będąc w owych czasach

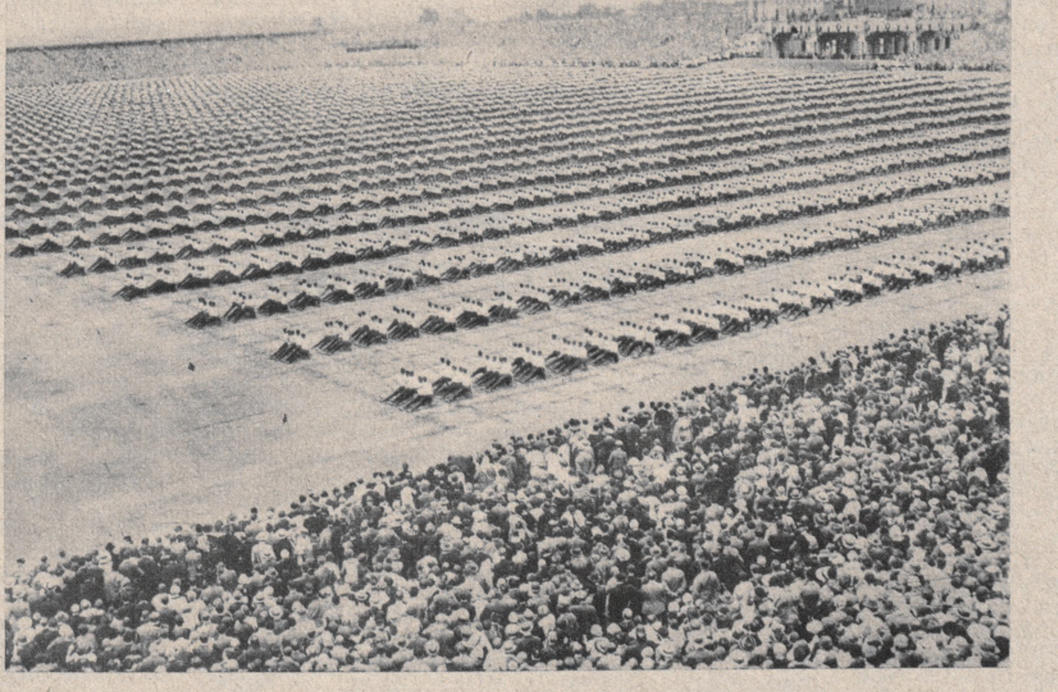
najwszechstronniejszym klubem sportowym.

Nie zapominano również o *przygotowaniu wojskowem,* to też w chwili wybuchu wojny „Sokół" dostarczył Legjonom Polskim, jak i później Wojsku Polskiemu, nie mało dobrze przygotowanych sił.

Z biegiem czasu zmieniły się zadania „Sokoła", nie mniej nie przestał on być czołową placówką wychowania fizycznego, placówką tem więcej wartościową, że obywającą się w przeważnej części *bez subwencyj rządowych* i opierających się wyłącznie na własnych siłach.

Wobec uroczystości czeskich nie mógł Sokół polski pozostać obojętnym, zwłaszcza, że trzy lata temu byliśmy świadkami *potężnej słowiańskiej demonstrancji sokolej na Państwowej Wystawie Krajowej w Poznaniu,* Wzięto się tedy do pracy i młodzież sokola poczęła przygotowywać się do wielkich ogólno-słowiańskich zawodów, zorganizowanych ku uświetnieniu rocznicy wielkiego społecznika Czechosłowacji.

Początkowo udział Polski obliczano na *kilka tys. osób,* które miały startować zarówno w zawodach sportowych, jak również w popisach zbiorowych i pokazach. Niestety z przyczyn niezależnych od kierownictwa „Sokoła", które całą wyprawę organizowało na zasadzie samowystarczalności, liczba uczestników została *wydatnie zmniejszona, tak,* że obecnie nie będzie już mowy o potężnej



Widok ogólny stadjonu sokolego w Pradze podczas cwiczeń uczestników zlotu sokołów czeskich.

manifestacji Sokolstwa polskiego, będzie to tylko skromna reprezentacja, która zginie w morzu dziesiątek tysięcy Sokołów czeskich i jugosłowiańskich (przyjeżdżają oni w sile 15.000 osób).

Mimo to stwierdzić należy, że przygotowania do zlotu, aczkolwiek tak niepomyślnie zakończone, przyczyniły się w znacznej mierze

do ożywienia prac sokolstwa polskiego.

Zorganizowano stałe treningi, przeprowadzono w dniu 21, 22 maja, 12 i 19 czerwca zawody eliminacyjne w okręgach, zakończone eliminacjami ogólno-polskiemi w Warszawie, które wyłoniły *ostateczną reprezentację Polski w Pradze.*

W zawodach indywidualnych o mistrzostwo Sokołów słowiańskich startować będą więc najlepsi obecnie zawodnicy Polski, *Kosman i Dołowy.* Pozatem w zastępie startować będą również *Radojewski* (Poznań) i *Lewicki* (Kraków). Reprezentacja żeńska do ćwiczeń zastępu składać się będzie z nast. zawodniczek: *Gawałkiewiczówna St.* (Warszawa), *Skirlińska J.* (Kraków), *Noskiewiczówna W.* (Warszawa), *Juszczakiewiczówna H.* (Poznań) *Dydacka H.* (Warszawa) i *Szafrańska* (Warszawa). Pozatem jadą *trzy rezerwowe zawodniczki.*

Ostateczny kurs przygotowawczy zorganizowano w Kozłówce. Definitywnie

udział Polski ograniczono do cyfry 300 osób.

(200 ćwiczących zawodników oraz 100 osób w mundurach, które wezmą udział w pochodzie przez stolicę Czechosłowacji oraz w innych oficjalnych punktach programu).

Poza zawodami gimnastycznemi Sokoli polscy wezmą udział

w zawodach tenisowych i wioślarskich

W zawodach tenisowych i wioślarskich reprezentować będą Polskę *zawodnicy krakowscy.*

Głównym punktem zawodów wioślarskich będzie spotkanie *Sokół polski — Sokół czeski,* w którem odbędzie się wyścig czwórek i jedynek. W czwórkach startuje osada Oddziału Wioślarskiego Sokoła krakowskiego w składzie: Stefan *Irlik,* Jan *Chmura,* Eugenjusz *Skwarczyński,* Juljusz *Ślizowski* i sternik W. *Długoszewski.* W jedynkach barw polskich bronić będzie Wł. *Długoszewski,* który zmierzy się z mistrzem Czechosłowacji *Straką,* występującym w barwach Sokoła Melnickiego.

Reprezentacja Polski opuszcza kraj w dniu 29 b. m. Główne zaś zawody odbędą się w dniu 30 czerwca do 7 lipca, zakończone zostaną *defiladą* wszystkich uczestników Zlotu przez ulice Pragi.

RED STAR—GARBARNIA 4:3 (2:0)

Kraków, 25 czerwca.

Wzorem drużyn austrjackich, które — z racji świetnej marki — corocznie odbywają tournee przez kilka nieraz krajów, zawitała do Krakowa drużyna paryska, rozegrawszy poprzednio szereg spotkań w Niemczech.

Poziom piłkarstwa francuskiego nie mógł spowodować większego zainteresowania się gośćmi, spełniła to natomiast w zupełności reklama, obiecując cuda, których niestety nie było. *Nie było też zapowiadanych sław egzotycznych,* dla których przybyło wielu widzów. Była natomiast kasa, o co głównie aranżerom chodziło.

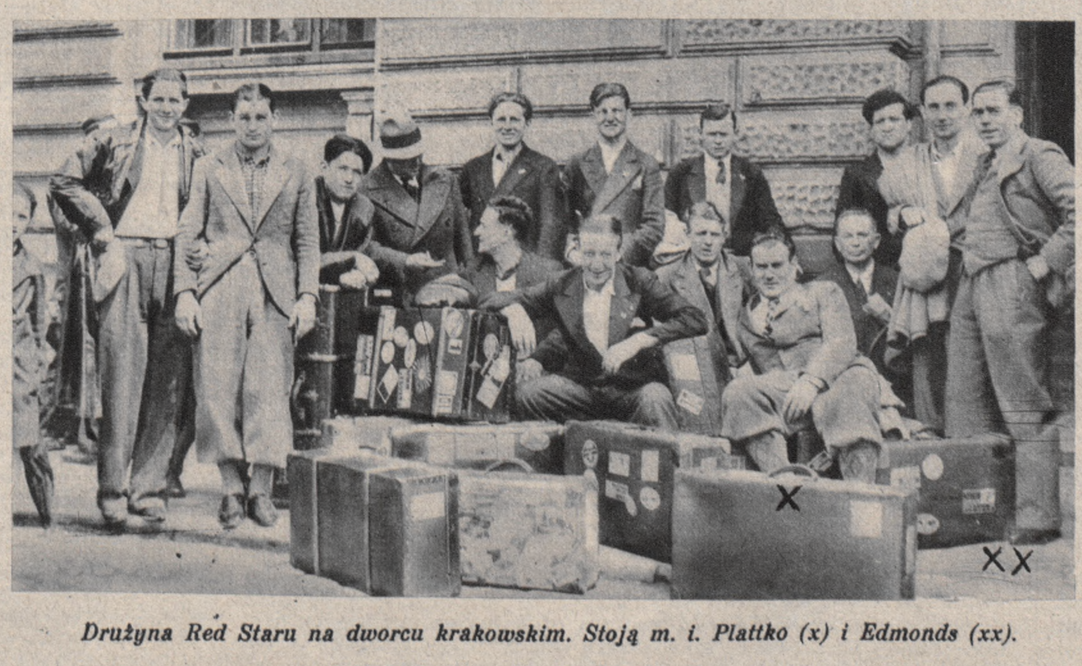
Zawód spotkał ponad 4.000 publiczność.

Nietylko, że goście nic ciekawego poza *Plattką* nie pokazali, ale nadto Garbarnia nie mogła znaleźć swej zwykłej choćby formy, by „wycieczkowcom" paryskim godnie zareprezentować mistrza Polski.

Mieszanka narodowościowa Red Staru — jak zaznaczyliśmy — miała w *Plattce opokę,* na której załamywały się w drugiej połowie rzadko udane ataki Garbarni. Istotnie wysoką klasę uwydatnił sławny Węgier w sposobie ustawiania się, chwytu piłek w każdej pozycji. Bez błędu jednak nie jest, szczególnie w momentach niespodziewanych strzałów, jak to było przy strzale Maurera. Reszta drużyny w mniejszym lub większym stopniu *ustępuje mu.* Wspólna wszystkim szybkość ruchów, oddawania piłki, a przedewszystkiem upór w walce o piłkę, czynił gości zwycięzcami w większości pojedynków. Dobrzy technicznie, posiadają wybitniejsze jednostki, którym nie obce są tricki techniczne, tak częste przy półgórnej grze, jakiej hołdują. Zaletą ataku gości było to, że usiłowali strzelać z każdej pozycji. Celność tych strzałów była jednakże minimalną procentowo. Na wyróżnienie w tej linji zasługuje środkowy *Edmonds,* jako doskonały taktyk, operujący równie dobrze długiem, jak i krótkiem podaniem. Nadmierna flegmatyczność tego Anglika, obniża jego wartość. Zbliżonym grą typem był prawy łącznik *Bertrand,* tworzący ze szybkim skrzydłowym *Rase* dobrą parę. Lewa strona była znacznie słabszą.

Gra pomocy nie przekraczała przeciętności poza grą głową, w której bardzo rzadko ulegali Garbarni. Środkowy *Varga* najlepiej stosunkowo nawiązywał kontakt z atakiem, nie gardząc również strzałem.

W trójce obrony obok Plattki dominował lewy obrońca *Befreune,* szybki, pewny w wykopie.



Drużyna Red Staru na dworcu krakowskim. Stoją m. i. Plattko (x) i Edmonds (xx).

Bezbarwna gra mistrza Ligi.

W Garbarni nie było linji, któraby przez 90 minut odpowiedziała zadaniu. W rezultacie gospodarze mieli okresy bardzo słabe, z których do momentów bardzo dobrych wydobywały ich okrzyki zachęty publiczności. Niestałość poziomu rwała akcje na fragmenty. dające zbyt mało szans do realizacji przewagi. Było to typowem dla gry ataku. *Riesner i Maurer* byli jedynymi napastnikami, wykazującymi tylko małe odchylenia w grze naogół dobrej. *Bator* forsował swą szybkość, która nie była groźną dla pomocnika. Zapędzanie się aż ku Riesnerowi sytuacji nie polepszało. Grał również zbyt egoistycznie, czego winę ponosi też *Pazurek,* „samobójczy wózkowicz". *Smoczek* fizycznie nie odpowiedział zadaniu. Natomiast miał dobre momenty w podaniu i strzale.

Cała pomoc do pauzy grała s ł a b o. Potem tylko Wilczkiewicz poprawił się. *Bill* mimo kilku słabszych momentów był lepszym od Konkiewicza. *Gregorczyk* słaby.

Skład drużyn i przebieg gry.

Red Star: Plattko, Andoire, Befreune, Beauncour, Varga, Lallune (Sallari), Rase, Bertrand, Edmonds, Schaden, Gallini. — Garbarnia w składzie normalnym.

Nieznaczny deszcz utrudnił techniczne opanowanie piłki na śliskiej trawie. Teren lepiej odpowiada długim podaniom gości, którzy też mają więcej do powiedzenia. W 6 min. centrę Rasego skierowuje do bramki prawy łącznik. Garbarnia powoli wyrównuje grę w polu, jednakże biegi Batora nie udają się, podobnie jak zgubne wózki Pazurka. W 38 min. Smoczek pięknie podaje wolnemu *Maurerowi,* który z 5 metrów strzela w aut! Doping publiczności robi swoje. Garbarnia naciska przez dłuższy czas, bramki zdobyć jednak nie może. Tymczasem ucieczka prawego skrzydłowego kończy się podaniem do *lewego łącznika,* a ten minąwszy obrońców, uzyskuje *drugi punkt w 43 min.* W moment potem broni Gregorczyk w wybiegu szczęśliwie.

Lepiej udają się akcje Garbarni po rozpoczęciu drugiej połowy. Jest ona prawie *wyłącznie stroną atakującą* i gdyby nie niecelowe harce Pazurka, wcześniej winien atak zadokumentować swą przewagę. — Czyni to dopiero w 21 min. *Maurer,* zmuszając do kapitulacji Plattkę. Niedługo trwa radość publiczności, bo w 3 min. później *prawy łącznik* z kilkunastu metrów podwyższa wynik do 3:1. W 28 min. polepsza stosunek *Smoczek, pakując głową piłkę do siatki Plattce,* zaskoczonemu tą prostą akcją. Znowu po 3 min. środkowy *Edmonds* strzela czwartego goala, a Maurer redukuje wynik po rzucie rożnym. Sędzia p. Rutkowski. *J. K.*

Triumf polskich lekkoatletek w meczu z Czechosłowacją — 63:43 pkt.

Lwów, 26 czerwca (tel. wł.). Trzeci międzypaństwowy mecz lekkoatletyczny pań Czechosłowacja—Polska miał szatę bardziej jeszcze odświętną, aniżeli wszystkie inne wydarzenia sportowe o charakterze międzynarodowym. W danym wypadku bowiem lekkoatletyka kobieca w Polsce święciła

jubileusz 10-lecia swego istnienia.

Uroczystość tą przeniesiono na to samo boisko, na którem 10 lat temu pierwsze lekkoatletki polskie wyszły na bieżnię. Jest rzeczą niezwykle charakterystyczną dla lwowskiego ruchu sportowego, że mimo, iż we Lwowie padły pierwsze polskie rekordy w lekkoatletyce uzyskane przez zawodniczki lwowskie, w 10 lat później w okresie jubileuszu ani *jedna lekkoatletka Lwowa nie wykazała poziomu kwalifikującego ją w poczet reprezentacji polskiej.*

W chwili obecnej Lwów *nie posiada nawet średniej klasy w tej dziedzinie* i wysiłkom towarzystwa gimnastycznego Sokoła Macierzy zawdzięczać wypada, że wspaniale ta ongiś we Lwowie rozwijająca się gałąź sportu całkowicie nie poszła w zapomnienie.

Kluby lwowskie bowiem dla sportu kobiecego od szeregu lat najmniejszego nie wykazują zainteresowania. Zadowolone po wygranej w latach dawnych w roli pionierów, obecnie wyraźnie skurczyły zakres swej działalności, zaś w pozostałych dziedzinach ograniczają się do roli obserwatorów, czy też jak w tym wypadku do roli organizatorów.

Na uroczystość 10-lecia przybyli pierwsi propagatorzy sportu kobiecego m. in. inż. Tadeusz Kuchar, a nadto zjawiły się pierwsze zawodniczki, które na boisku Pogoni położyły podwaliny pod dzisiejszy poziom polskiej lekkoatletyki kobiecej. Na powitanie uczestniczek czyniono we Lwowie od dłuższego czasu intensywne przygotowania, które jednak tylko częściowo mogły być wykonane. Stało się z powodu spóźnionej pory przyjazdu obu reprezentacyj, bowiem Polki przyjechały do Lwowa w sobotę około 12 w nocy, przyjazd zaś Czechosłowaczek nastąpił tego samego dnia po północy. To też na dworcu stawili się tylko przedstawiciele Polskiego Związku Lekkoatletycznego, tudzież garstka fanatyków sportu kobiecego. Po krótkiem powitaniu Czeszki i Polki udały się do swych kwater.

W niedzielę przed południem spędziły na pobieżnem zwiedzeniu miasta, a o 3 popoł. wyjazd na boisko Pogoni. Mecz rozpoczął się od odegrania hymnu państwowego, defilady i przemówień powitalnych, które wygłosił wicewojewoda Dychdalewicz i inż. Kuchar, wręczając uczestniczkom pamiątkowe medale i kwiaty, poczem nastąpiła wymiana proporców.

Po wzajemnem zapoznaniu się zawodniczek jako pierwszy punkt programu odbył się *bieg 80 m z płotkami*, do którego Czechosłowaczki wystawiły tylko jedną zawodniczkę. *Zwycięstwo Polski nie było tu ani na chwilę zagrożone.* Pierwsze miejsce zajęła *Schabińska, wyrównując rekord Polski 12.4 sek.*, 2) Freiwaldówna 12.8, 3) Simkowa 13.9. Polska prowadzi 8:1.

W pchnięciu kulą *Jasieńska* już w pierwszych rzutach ustanawia wynikiem 12,00,5

nowy rekord Polski.

Również druga przedstawicielka Polski *Weissówna* ma wynik daleko lepszy od Czechosłowaczek. Kolejność jest następująca: 1) Jasieńska 12,00,5, 2) Weissówna 10,87, 3) Vodicka 10.34, 4) Holikówna 9.84. Polska prowadzi 16:2.

Bieg 60 m przynosi

trzecie zwycięstwo Polski

w stosunku 8:1 i to obeszło się bez walki. 1) Breuerówna 7.8, 2) Sikorzanka, 3) Vejrikowa, 4) Bekarowa 8.4, Polska prowadzi 24:3.

Dopiero w skoku wzwyż Czechosłowacja naprawia stosunek punktów. *Weissówna* odpadła na wysokości 141 cm. Taki sam los spotkał *Janowską*, 146. Obie Czeszki przekraczają 146 cm, a przy następnej wysokości 151 strącają poprzeczkę. 1. i 2. miejsce zajmują Ulrichowa i Koubkowa 146, 3) Janowska 141, 4) Weissówna 146. Punktacje 25:11 dla Polaków.

W biegu 100 m

Polki zajmują pierwsze dwa miejsca,

daleko w tyle zostawiając obie Czeszki. 1) *Breuerówna 12.4 (rekord Polski wyrównany)*, 2) Orłowska 13.2, 3) Skalowa 13.6, 4) Srbowa 13.7, Polska prowadzi 33:12.

Rzut dyskiem jest *pewnym łupem Weissówny*, która *z łatwością przekracza 40 m*, nie mogąc jednak osiągnąć ponad 40.40 m. Bardzo słabo rzucała Janowska, która musiała się zadowolić ostatniem miejscem. 1) Weissówna 40.40, 2) Koubkowa 34.80, 3) Vodicka 30.68, 4) Janowska 30.51. W konkurencji tej punktacja opiewa 5:4 dla Polski, która prowadzi 38:16.

W skoku w dal wyniki były naogół słabe. *Piotrowska* utrzymuje się na pierwszem miejscu wynikiem 4.94, 2) Bekarowa 4.78, 3) Janowska 4.61, 4) Hepnerowa 4.59. Punktacja 6:3 dla Polski, łącznie 44:19.

W biegu na 200 m stosunkowo łatwo wygrała *Veirikowa* w czasie 27.2 przed Orłowską 27.9. 3) Skalowa 28.1, 4) Gotliebówna 28.3. Tu punktacja opiewa 6:3 dla Czechosłowacji, Polska prowadzi jednak w dalszym ciągu 47:25. Słabe również były wyniki w oszczepie, gdzie *Jasieńska* uzyskała zaledwie 32.67, lokując się na drugiem miejscu, *Smętkówna* zaś wynikiem 29.87 pozostała na szarym końcu. Nie o wiele lepiej wypadły Czeszki, które konkurencję w stosunku 6:3 pkt. zapisały na swą korzyść: 1) Bekarowa 33.34, 2) Jasieńska 32.67, 3) Holikowa 30,25, 4) Smętkówna. W ogólnej punktacji Polska prowadzi 50:31.

Bieg 800 m z góry przesądzony był dla Czechosłowacji, w szczególności *gdy Lebekówna po 400 m wycofała się na skutek bolu w boku.* W danych warunkach drugie miejsce *Świderskiej* uważać należy za mały sukces. 1) *Koubkowa* 2.29, 2) *Świderska* 2.30, 3) Kabanowa 2,31.9.

Jako ostatni punkt programu odbyła się sztafeta 4×100, w której Polska w składzie *Breuerówna, Sikorzanka, Orłowska i Schabińska* zdecydowanie wysunęła się na pierwsze miejsce, uzyskując czas 51 sekund. 2) Czechosłowacja w składzie: Srbowa, Hebnerowa, Skalowa, Veirikowa 52.6.

Konkurencja ta przyniosła Polsce *dalszych 10 punktów* (punktacja w sztafecie 10:6, zaś w pozostałych konkurencjach 5:3: 1) zwycięstwo w stosunku 63:43.

Spotkania nie należały do zbytnio ciekawych, głównie *z powodu braku silniejszej rywalizacji w poszczególnych konkurencjach.* Organizacja naogół przeprowadzona była bez zarzutu. Polski Związek Lekkoatletyczny reprezentował kapitan Herhold, kierownikiem drużyny czeskiej był red. Vodicka. Widzów około 3.000.

Walny Zjazd polskiego pięściarstwa.

Poznań, 26 czerwca (tel. wł.). Doroczne walne zgromadzenie polskiego związku bokserskiego, przy udziale delegatów z 6 okręgów, mianowicie: *Krakowa, Łodzi, Śląska, Warszawy, Lublina i Poznania*, natomiast pod nieobecność delegatów Pomorza, Lwowa, Wilna i Białegostoku, toczyło swe obrady pod przewodnictwem por. Łapińskiego przez całą niedzielę. Przebieg obrad był naogół spokojny i rzeczowy za wyjątkiem przemówień delegatów Warszawy por. *Sobeckiego* i Junoszy Dąbrowskiego, którzy występowali z góry obmyślonym planem *nierzeczowej krytyki nad sprawozdaniami ust. zarządu.* P. Junosza Dąbrowski odczytywał swe zarzuty z kilku stronnicowego referatu. Ataki obydwóch powyżej wymienionych mówców opozycyjnych warszawskich

uderzyły jednak w próżnię,

spotykając się z niezwykle ciętą i dosadną repliką prezesa P. Z. B. Sprawozdania zarządu po krótkiej dyskusji na wniosek Łodzi przyjęto i udzielono ust. zarządowi absolutorjum.

Na chwilę przed głosowaniem trzeci delegat stolicy dr. *Michałowicz* apelował do ogólnej zgody, przy głosowaniu *jedyną Warszawa oświadczyła się przeciw wnioskowi.*

Sprawę zmiany statutu ze względu na wielką ilość zgłoszonych poprawek, (sama Warszawa zgłosiła ich kilkadziesiąt, w większości demonstracyjnych) postanowiono odłożyć do następnego walnego zgromadzenia, które odbędzie się w ciągu najbliższych 2 miesięcy. Po krótkiej przerwie obiadowej wznowiono obrady, przystępując do wybodu nowego zarządu.

Skład zarządu jest następujący: prezesem został p. dyr. Baranowski, pierwszym wiceprezesem inż. Otlewski, drugim wiceprezesem mec. Seydlitz, sekretarzem redaktor Gerżanek, przewodniczącym wydziału spraw sędziowskich p. Leon Kościelski, kapitanem związkowym p. Henryk Sadłowski z Katowic.

Wyboru dokonały wszystkie obecne okręgi za wyjątkiem Warszawy, która demonstracyjnie przybyła już po głosowaniu.

Kalendarzyk zawodów.

W ciągu dalszych obrad ustalono kalendarzyk spotkań międzynarodowych i mistrzostw polskich. I tak dnia 13-tego listopada b. r. *Polska — Niemcy* w Dortmundzie. W listopadzie projektowany jest również mecz *Polska — Włochy* w Polsce. W dniu 4 grudnia odbędzie się spotkanie *Polska — Szwecja.* Na 5 lutego roku przyszłego projektowany jest mecz *Polska — Francja. Mistrzostwa indywidualne odbędą się w Warszawie*, w dniach 14—16 kwietnia, drużynowe zaś w dn. 16 i 30 października, półfinały 27 listopada i finał w dniu 11 grudnia.

Rapid na Śląsku.

Katowice, 26 czerwca (tel. wł.). Po rozegraniu meczu z Cracovią drużyna Rapidu wyjechała na Śląsk, gdzie w dniu 25 bm. miała za przeciwnika *team AKS-u* i *IFC.* Mecz odbył się w Król. Hucie z wynikiem *5:2* (1:0) na *korzyść Wiedeńczyków.* Wiedeńczycy nie pokazali nadzwyczajnej gry, również i team grał b. słabo. Bramki dla Ślązaków strzelili *Kuchta* i *Wawrzyniak.* Sędzia Drozd beznadziejny.

Rapid — Ruch 4:0 (1:0).

Drugi występ Rapidu w W. Hajdukach ściągnął również pokaźny tłum widzów w liczbie około 3000 żądnych prawdziwego pokazu gry piłkarskiej. Niestety gospodarze znów osłabieni brakiem Peterka, mimo wzmocnienia swej drużyny prawym łącznikiem Krawczykiem, nabytym z Grażyny w Dziedzicach i *tym razem zawiedli*, zwłaszcza w linji swego napadu.

Aczkolwiek goście odnieśli pewne wysokocyfrowe zwycięstwo, to jednak wynik gry przy większem szczęściu Ślązaków i lepszej dyspozycji strzałowej mógł wyglądać znacznie dla nich lepiej. Wiedeńczycy jednak nie zawiedli. Mimo widocznego zmęczenia, ujęli sobie przedewszystkiem publiczność niewidzianą od dawna na Śląsku grą piękną i „fair" tak, iż liczne ich pociągnięcia bywały przedmiotem żywych oklasków pochwały. Jeżeli chodzi o stronę sportową, to zademonstrowali grę piłkarską doskonałą w całem tego słowa znaczeniu.

Ślązacy przeciwstawili gościom swe stare atuty, a więc doskonałą kondycję fizyczną, wytrzymałość i ofiarność, w mniejszym jednak stopniu jak zwykle ambicję. Że gra sama nie osiągnęła spodziewanego poziomu, to wina dwóch „niespodzianek" na boisku, a mianowicie: *silnego wiatru w pierwszej połowie gry na korzyść Rapidu* oraz *wybitnej niedyspozycji ataku Ruchu*, który z braku znowu kierownika statystując długim okresem czasu zaprzepaszczał wszystkie murowane sytuacje podbramkowe.

Miłą niespodziankę natomiast wszystkim sprawiła w tym dniu cała pomoc Ruchu w składzie: *Dziwisz, Badura* i *Zorzycki*, osiągając niewidziany dotąd poziom. Na niej spoczął cały ciężar gry, zwłaszcza w pierwszej połowie, gdy wśród żywiołowych ataków Rapidu walczyć musiała jeszcze z wiatrem.

Bramkarz Ruchu Kurek w bramce, winien był ze dwie bramki obronić. Obrońcy też niepewni.

Winę jednak tej wysokiej porażki ponosi w dużej mierze napad, który stracił wiele okazyj dla zdobycia nawet honorowej bramki. Nowy nabytek, Krawczyk ruchliwy i dobry na ogół technicznie zbyt szybko przyszedł do klubu ligowego i odrazu na mecz z wiedeńskim Rapidem. *Urban* poza kilku momentami przeważnie niewykorzystany. *Włodarz* nonszalancki zawiódł zupełnie. *Sobota* pracowity nie przedstawia jednak wartości napastniczych. Buchwałd najgorszy do tego zespołu się nie nadaje.

Po przerwie wiatr ustaje. Tempo gry opada. Wskutek słabej gry ataku Ślązaków, pomoc ich przechodzi do defenzywy. Drugą bramkę uzyskuje Rapid, po solowym biegu *Seitera*, który mija ciałem Kusza, oraz trzecią przez tegoż samego gracza skośnym strzałem w przeciwny róg. Luef strzela czwartą i ostatnią bramkę nie bez winy zresztą Kurka. Sędzia p. *Klossek* poprawny.

Admira—Slavia 1:0 (0:0).

Wiedeń, 26 czarwca (tel. wł.). W obecności 25 tysięcy widzów odbył się dziś z wielkiem naprężeniem oczekiwany mecz *Admira — Slavia*, wchodzący w ramy rozgrywek *o puhar środkowej Europy.* Drużyna wiedeńska mimo swego zwycięstwa *została wyeliminowana z dalszego przebiegu turnieju*, a to z powodu gorszego stosunku bramek, do czego przyczyniła się ostatnia przegrana tej drużyny w Pradze w stosunku 0:3.

Gra naogół była wyrównaną z lekką przewagą drużyny praskiej w pierwszej połowie. Decyzje sędziego wywołały u publiczności *burze głośnych protestów*, a przyznać należy słusznych. Dopiero w drugiej połowie gry Admira dochodzi do głosu i stwarza szereg groźnych sytuacyj podbramkowych. W 8-mej minucie pada jedyna bramka dnia dla Wiedeńczyków, strzelona przez Vogla. Admira kontynuuje zawzięcie swe ataki, lecz bez cyfrowego wyniku. Mecz zakończył się *burzliwą demonstracją* przeciw sędziemu włoskiemu Barlatina.

Wiedeń, 26 czerwca (tel. wł.). W obecności 15.000 widzów odbyły się tu dziś zawody piłkarskie o puhar środkowej Europy, między drużynami *Vienny* a *Ujpesti*, które zakończyły się *zwycięstwem Wiedeńczyków w stosunku 5:3* (3:2). Drugie spotkanie powyższych drużyn odbędzie się dnia 29 b. m. w Budapeszcie.

KRAKÓW STOLICĄ NARCIARSTWA POLSKIEGO

Walny Zjazd delegatów P. Z. N. przenosi siedzibę P. Z. N. do Krakowa. — 10% głosów opowiada się za Warszawą.

Kraków, 27 czerwca.

Oczekiwany z wielkiem naprężeniem Walny Zjazd narciarzy odbył się w dniu dzisiejszym w Krakowie, w sali Rady miejskiej, pod przewodnictwem inż. *Bobkowskiego.* Zjazd ten oczekiwany z wielkiem napięciem, miał dość *burzliwy przebieg*, przez starcie dwu prądów, z których jeden dążył do utrzymania Związku na terenie Warszawy, drugi zaś chciał przeniesienia Związku do Krakowa, — jako bardziej do terenów narciarskich zbliżonej siedziby.

W rezultacie zmieniono statut w tym kierunku, że siedzibą został Kraków, a doniosłe i daleko idące zmiany statutu, wprowadzające Radę Narciarską, zapewniają obecnie sprawne funkcjonowanie Związku i bliższy kontakt z terenem. Odległość Warszawy od terenów narciarskich, spowodowała od czasu przeniesienia się prezesa Bobkowskiego do Krakowa szereg trudności natury organizacyjnej. Funkcjonowanie zarządu w Warszawie pozostawiało ostatnio

wiele do życzenia.

Przeniesienie agend do Krakowa rozwiązuje te sztuczne konstrukcje dotychczasowe i stawia Zarząd PZN przed łatwem wykonaniem jego zadań.

Gwoździem Zjazdu była

odznaka za sprawność.

Sprawozdane Komisji Sportowej w Krakowie wykazuje w r. 1931/2 startujących *4608* i *3662* odznak zdobytych. Jest to ilość przewyższająca sumę wszystkich dotychczas zdobytych odznak. Odznaki te zdobyto w 90 prawie zawodach, zawodach odbywających się w szeregu miejscowości po całej Polsce rozsianych, nietylko na całem Podkarpaciu, ale i na Kresach, Wileńszczyźnie, Suwalszczyźnie, gdzie zaznacza się tak silny nizinny ruch narciarski, że utworzenie osobnego okręgu narciarskiego na Suwalszczyźnie jest kwestją najbliższego czasu.

Fala biorących udział w zawodach o odznakę zwiększa się z roku na rok, odznaka za sprawność, staje się czynnikiem coraz potężniejszym w powszechnem wychowaniu fizycznem w Polsce, obejmuje olbrzymią liczbę ludzi, jest w tej chwili najpiękniejszym dorobkiem P. Z. N.

Zmiana statutu wyraża się w zorganizowaniu dwustopniowem władzy wykonawczej, przez *wprowadzenie Rady Narciarskiej*, złożonej z reprezentantów siedziby i poszczególnych środowisk, zgromadzającej się kilkakrotnie do roku, przyczem normalny bieg egzekutywy prowadzony będzie przez Zarząd Główny, urzędujący w siedzibie w permanencji. Pozatem w siedzibie Związku będzie urzędować *Komisja Sportowa i Kapitan sportowy.*

Do nowej Rady weszli, jako prezes inż. Bobkowski, jako wiceprezesi dr. Boniecki i płk. Wagner, jako członkowie dyr. Bieżeński, Fächer, Grosman, dr. Szatkowski, dr. Załuski, dr. Macudziński z Krakowa, prof. dr. Klemensiewicz i inż. Stobiecki ze Lwowa, inż. K. Schiele i Oppenheim z Zakopanego, inż. A. Schiele z Warszawy, p. Lipowczan ze Śląska i mjr. Kurcz z Wilna.

Szereg wniosków, jak dość sensacyjny wniosek o zniesieniu dyskwalifikacji Motyki, został przekazany Radzie do załatwienia.

Z boisk piłkarskich w kraju i zagranicą.

Kraków, 26 czerwca. Mistrzostwo A kl. KZOPN zbliża się ku końcowi. Bardzo ważnem dla ukształtowania się tabeli było spotkanie *Podgórze — Legja* z wynikiem *3:1.* Dobra trójka Legji tylko do pauzy była groźną. Bramki: Gamaj, Ściborowski i Kasina dla Podgórza. *Korona* pokonała *Tarnovię 4:1.* Ostatnia drużyna jest bezwzględnie najsłabszym zespołem tej grupy. *Cracovia* IB pokonała *Fablok 2:1.* Bramki: Poświat i Kępiński dla Cracovii, Żelazny dla Fabloku. *Wisła IB* zwyciężyła *Garbarnię IB 4:3*, mimo udziału w niej Smoczka i Joksza. Bezbramkowy wynik *0:0* zakończył spotkanie *Wawelu* ze *Zwierzynieckim K. S.*

Klasa B: ZFG — *Olsza 3:2, Unja — Siła 1:0, Hakadur — Łobzowianka 0:0, Jutrzenka — Skawinka 2:1.*

Warszawa, 26 czerwca (tel. wł.). W niedzielę rozegrano następujące zawody piłkarskie o mistrzostwo klasy A. *Gwiazda — Makkabi 1:0, Skra — A. Z. S. 2:0, Marymont — Skoda 4:1, Znicz — Świt 3:2.*

Lwów, 26 czerwca (tel. wł.). *Drugi Sokół — Oldboy 4:0* (1:0). *Mistrzostwo klasy A.*

Łódź, 26 czerwca (tel. wł.). Mistrz. kl. A. *Hakoah — PTC 3:0, Strzelecki K. S. — Turyści 3:1, ŁTSG — WKS 0:0, ŁKS Ib — Wima 0:0, Wodzew — Orlęta 4:1.*

Poznań, 26 czerwca (tel. wł.). Mistrz. kl. A. *Olimpja—Warta Ib 4:1* (4:1), *Sparta—Stella 1:0* (1:0), *Polonja—Legja 3:2* (1:0).

Bielsko, 26 czerwca (tel. wł.). W dniu dzisiejszym rozpoczęły się uroczystości jubileuszowe *Hakoahu* akademją w sali żydowskiej. Popołudniu rozegrano mecz *Hakoah Oldboye—BBSV Oldboye* z wynikiem *6:2* (5:0). Przebieg gry był wcale interesujący. W drugim meczu pierwsza drużyna *Hakoahu* odniosła *zasłużone zwycięstwo nad Makkabi Morawska Ostrawa 3:1* (1:0). Goście nie pokazali nic nadzwyczajnego, poza brutalną grą.

W mistrz. kl. A: *Biała Lipnik—Grażyna 0:0, Soła* (Żywiec)—*Szturm 3:1* (2:0).

Lublin, 26 czerwca (tel. wł.) zawody towarzyskie *Hasmonea* (Lwów)—*Hakoah 1:1, Unja II—Lewart* (Lubartów) *9:3, Unja I—Hasmonea* (Lwów) *3:1.* Mistrz kl. A *Unja—Hakoah 11:1.*

Rzeszów, 26 czerwca (tel. wł.) mistrz kl. A *Pogoń Ib* (Lwów)—*Resovia 1:1* (1:1).

Kołomyja, 26 czerwca (tel. wł.) mistrz kl. B *Dror—Rewera* (Stanisławów) *5:2, 49. p. p.—Jedność* (Stanisławów) *4:1.*

Równe, 26 czerwca (tel. wł.).Mistrz kl. A *PKS Równe—PKS Łuck 3:1. PKS Ib—Hasmonea Ib 2:1.*

Włodzimierz, 26 czerwca (tel. wł.). Mistrz kl. A *TUR—KS Amatorski 3:2.*

Tarnów, 26 czerwca (tel. wł.). Mistrz. kl. B *KPW Metal—Czarni 6:0* (3:0),*Samson—Bocheński K. S. 1:0* (1:0), *Jutrzenka—ŻMS 2:1.* Zawody skończyły się na 10 minut przed upływem czasu, gdyż publiczność wtargnęła na boisko.

Sambor, 26 czerwca (tel. wł.). Mistrz. kl. B. *Korona* (Sambor)—*Skała* (Stryj) *5:0.*

Białystok, 26 czerwca (tel. wł.). Mistrz. kl. A. *76 p. p. Grodno — ŁKS. 5:0, Kresowja* (Grodno) *— Makkabi 4:3.*

Wilno, 26 czerwca (tel. wł.). Mistrz. kl. A: *Ognisko — Lauda 4:0* (0:0), *6 p. leg. — ŻASS 4:1* (3;0). W meczu towarzyskim 1 *p. p. leg.* pokonał *Makkabi z Rygi* 5:3 (2:1), z *Makkabi* goście zremisowali w drugim dniu *1:1* (0;0).



Mistrz bokserski świata Jack Sharkey, który odebrał ten tytuł Schmelingowi.

Przemyśl, 26 czerwca (tel. wł.). Mistrz. kl. A. *Polonja — Świteź* (Lwów) *10:0* (6:0). Siuda strzelił 6 bramek.

Chrzanów, 26 czerwca (tel. wł.). Mistrz. kl. B. *Fablok II — K. S. Victoria 6:2* (3:1).

Płock, 26 czerwca (tel. wł.). *Makkabi — Gwiazda* 1:0.

Katowice, 26 czerwca (tel. wł.). Mistrz. Ligi Śląskiej: *Orzeł* (Wełnowiec) — *BBSV 2:2, Naprzód* (Lipiny) — *K. S. „06" Katowice 1:1, Słowian — Kol. P. W. 1:1* (0:0).

Oświęcim, 26 czerwca (tel. wł.). Mistrz. kl. A. *Soła — Sportklub* (Bielsko) *7:0.*

Bielsko, 26 czerwca (tel. wł.). Mistrz. B Ligi Śląskiej *Czarni* (Oświęcim) — *BBSV B liga 4:3* (0:3).

Kutno, 26 czerwca. *Sokół — Czarni* (Warszawa) 1:*1, Czarni — Jutrznia 8:1.*

Sosnowiec, 26 czerwca (tel. wł.). Mistrz. kl. A. *Policyjny — Zagłębianka 3:1, Unja — Brynica 5:1, Ruch — Makkabi 6:0.*

Dąbrowa Górnicza, 26 czerwca (tel. wł.). Mistrz. kl. A. *Zagłębie — Czeladzki K. S. 7:0.*

Grodno, 26 czerwca (tel. wł.). Mistrz. kl. A. *Makkabi* (Grodno) — *Makkabi* (Suwałki) *3:0.*

Łomża, 26 czerwca (tel. wł.). Mistrz. kl. B. *Ł. K. S. (Łomża)* — *Pogoń* (Białystok) *1:0.*

Częstochowa, 26 czerwca (tel. wł.). Mistrz. kl. A. *Victoria — Brygada 3:2, Myszków — Skra 3:1, Turyści — Warta 4:0.*

Kopenhaga, 26 czerwca (Rg). *Brigittenauer A. C. — Team kopenhaski 2:2* (2:1).

Pardubice, 26 czerwca (tel. wł.). *Czechosłowacja — Austrja 5:0* (3:0). Mecz z cyklu gier amatorów o puhar Środkowej Europy.

Białogród, 26 czerwca (tel. wł.). *Bułgarja — Rumunja* 2:0 (0:0).

Ateny, 26 czerwca (tel. wł.). *Jugosławja — Grecja 7:1* (3:1).

Szegedyn, 26 czerwca (tel. wł.). *Szegedyński K. S. — Vasas 3:0.*

Zagrzeb, 26 czerwca (tel. wł.). W sobotę i w niedzielę gościła tu francuska drużyna piłkarska *Racing-Club* (Paryż), która w pierwszym dniu *pokonała Hask 4:*1 (3:1), zaś w niedzielę pokonaną została przez drużynę *Gradiansky 1:3* (1:2).

Finnowie chcą bić rekord Kusocińskiego.

Helsingfors, 26 czerwca (tel. wł.). Jutro w poniedziałek odbędą się w Helsingforsie zawody lekkoatletyczne, na których *Lehtinen i Isohollo* zaatakują nowy rekord światowy na 3.000 metrów ustanowiony *przez Kusocińskiego w Antwerpji*, oraz *rekord Nurmiego na 2 mile angielskie.*

* * *

Wyborg, 26 czerwca. (tel.) W ramach zawodów eliminacyjnych do olimpjady *Paavo Nurmi brał udział w biegu maratońskim.* Nie przebiegł on jednak całej trasy, lecz tylko *40,2 klm.*, na którym to dystansie uzyskał *świetny czas 2:22,03,8.* Pierwsze miejsce w biegu maratońskim *(42,193* klm) zajął *Toivonen* w czasie 2:35,50,2.

Sensacyjne zwycięstwo polskiego boksera w Ameryce.

N. Jork, 26 czerwca. W meczu bokserskim *Polak Stanisław Poreda* (waga ciężka) pokonał po 10-rundowej walce na punkty *Ernie Schaafa.* Zwycięstwo to wywołało sensację w świecie sportowym *Schaaf* bowiem jest *jednym z najlepszych bokserów świata.* Na liście mistrzów świata zajmuje on *trzecie miejsce* za Schmelingiem i Sharkeyem.

Szosowe mistrzostwa kolarskie.

Wstępem do szosowych mistrzostw kolarskich Polski były odbyte w ub. niedzielę *mistrzostwa okręgowe*, które przyniosły w biegach na dystansie 100 km następujące wyniki: *Warszawa:* 1) *Wasilewski, Kraków,* 1) *Duda* 3:16:54, 2) Kahler, 3) Witek, *Śląsk:* 1) *Dłucik* 2:52:45, 2) Maj 3) Gneza, *Łódź:* 1) *Odartus* 3:28:07,4, 2) Kołodziejczyk, 3) Barciszewski, 4) Hoffmann, 5) Kaźmierczak. *Kielce: Łazarczyk* (Częstochowa) 3:15, *Siedlce:* 1) *Chwiedoruk* (Siedlce) 3:28:04, 2) Mimiński (Białystok) *Wilno:* 1) *Jasiński* 3:17, 2) *Kutosowicz.*

DO EKSPEDYCJI OLIMPIJSKIEJ zostali włączeni ostatnio: Schabińska (bieg 80 m. przez płotki) i Pławczyk (skok wzwyż), Siedlecki, który uzyskał ostatnio olimpijskie minimum w dziesięcioboju (7.100 pkt.), ustanawiając rekord (7.400 pkt.) w dn. 27 i 28 bm. na Bielanach. Wyjazd ekspedycji nastąpi 2 lipca z Gdyni na okręcie „Pułaski".

REDAKCJA
WYDAWCA I NACZELNY REDAKTOR MARJAN DĄBROWSKI.
RED. ODPOW. ADAM OBRUBAŃSKI.
TELEFONY: 150-60, 150-61, 150-62, 150-63.

RAZ DWA TRZY.
KRAKÓW WIELOPOLE 1.

ADMINISTRACJA
TELEFONY N-ra: 150-64, 150-65, 150-66.
KONTO CZEKOWE P. K. O. 412.100.
PRENUMERATA KWARTALNA Zł. 3·50.
NUMER POJEDYNCZY 30 GROSZY.

Ogłoszenia: Strona dzieli się na 3 łamy à 80 mm. — 1 mm. w 1 łamie kosztuje 0·70 zł. — Drobne za słowo 0·15

Zakłady Graficzne „Ilustrowanego Kuryera Codziennego", w Krakowie, pod zarządem Feliksa Korczyńskiego

ROK II. CENA DLA CZECHOSŁOWACJI Kč. 1.20 Nr. 26 (63).

RAZ DWA TRZY..

ILUSTROWANY TYGODNIK SPORTOWY

30 GR.



GDY LATO NADCHODZI...

Z nastaniem lata główną rozrywką starych i młodych staje się sport pływacki na rzekach, stawach i basenach.